Nr. 39. Lwów — Niedziela dnia 16 Lutego. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible] Prenumerata w Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy do balów [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: E. 1 Wst. Julianny | N. 4 o M. i F. Hł. 4
Jutro: św. Konstancyi P. | Izydora

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 7 m. 13 / Zachód „ „ 5 m. 16

Długość dnia godzin 10 minut 8 / Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Kwestyonarz o Turcyi.

Pojawił się teraz w Paryżu, w miesięczniku *Questions diplomatiques et coloniales*, bardzo zajmujący zbiór zdań słynnych oryentalistów o przyszłości islamu i Turcyi. Wywołała tę sprawę francuska broszura jakiegoś Mechmed-beya pod tytułem: „Jak zbawić Turcyę?" Autor tej książki, napisanej z wielkim talentem, dowodzi, że nieszczęściem jego ojczyzny jest Abdul Hamid, „czerwony", albo też „krwawy" sułtan, którego jedynym celem jest wytępienie w swem państwie chrześcijan, a rozbudzenie w muzułmanach namiętnego fanatyzmu. Wyrzynanie Ormian w Anatolii, Serbów na pograniczu albańskiem, mordowanie chrześcijan na ulicach Konstantynopola — to są wszystko, zdaniem autora — obmyślone przez sułtana zbrodnie, aby rozbudzić w muzułmanach religijny zapał. Rzeczywiście też fanatyzm się rozwinął, ale zawiódł oczekiwania sułtana, bo nie powstrzymał rozkładu państwa, rozpusty wielkorządców, drapieżności urzędników i nie uratował Turcyi od kilku już rozbiorów. Podczas panowania Abdul-Hamida, osadzonego na tronie przez spiskowców, którzy zamordowali jego poprzednika Abdul-Azisa, Turcya utraciła Bułgaryę, Rumelię, Egipt, Tunis, Cypr i Kretę — trzecią część monarchii, a niebawem utraci wybrzeża zatoki Perskiej. Przyjaźń cesarza Wilhelma nie uratuje Turcyi, albowiem Niemców trzeba uważać za wrogów bez porównania niebezpieczniejszych od Rosyi. Od Piotra I prawie przez dwa stulecia carat bił w Turcyę wojennym młotem i były chwile, w których mógł ją zupełnie roztrzaskać, ale nie wyzyskał sposobności i teraz ma już zamkniętą drogę do Turcyi baryerami rumuńskiemi i bułgarskiemi. Ale zamiast caratu pojawił się przebiegły wróg pod maską przyjaciela — Germanin, który zamyka oczy na wyrzynanie tureckich chrześcijan, bo oni nie są protestantami, a przez wytępienie tych chrześcijan oczyści się miejsce dla protestantów, których liczne zastępy osiadają w Azyi Mniejszej. Przyjdzie chwila, kiedy z obłudnego przyjaciela spadnie maska i kiedy on powie, że do niego należy Azya Mniejsza, owo serce tureckiego narodu. Zwyrodniła się dynastya Osmanów, trzeba więc ją usunąć i trzeba wprowadzić rządy konstytucyjne, a Turcya będzie ocalona i stanie się pożytecznym członkiem rodziny państw cywilizowanych.

Taką oto broszurę napisał po francusku niejaki Mechmed-bey, a młodo-turcy się postarali o nadanie jej szerokiego rozgłosu. Wskutek tego paryski miesięcznik *Questions diplomatiques et coloniales* udał się do wszystkich wybitnych oryentalistów z zapytaniem, jak oni się zapatrnją na przyszłość Turcyi i islamu.

Odpowiedzi tych uczonych, zebrane razem, tworzą bardzo zajmującą wiązankę przestróg przed islamizmem. Maurycy Hartmann, profesor języka arabskiego w berlińskim instytucie języków wschodnich, powiada, że „koniec wieku XX ujrzy Turcyę jako przepotężną monarchię, która na scenie światowej zajmie jedno z pierwszych miejsc, albowiem na każde jej skinienie podniesie się 300 milionów islamitów. Jeżeli Europa chce uniknąć wielkich katastrof, niech będzie bardzo ostrożna, albowiem kto chce żyć, musi czuwać". Edward Brown, profesor języków wschodnich w Cambridge głosi: „Solidarność i braterstwo — to cement, spajający wszystkich islamitów. Zachodnie narody nie mają żadnego pojęcia o charakterze religijnego uczucia ludów wschodnich. Ale jeżeli przypomnę, że ten Wschód jest kolebką wszystkich wiar, to zapewne odrazu nasunę czytelnikowi myśl, iż Wschód nie może się obejść bez Boga. Jakoż tak jest. Tam wszystko wypływa z Boga i do Boga powraca. Bywają oczywiście peryody, w których słabnie religijne uczucie, a wtedy się rozprzęgają wschodnie społeczeństwa. Taki peryod zaczął się w stuleciu XVII i trwał do połowy XIX-ego; zniszczył on państwa muzułmańskie do takiego stopnia, iż słusznie mówiono: „Islam już tylko wegetuje: jest on zaledwie mistycznem marzeniem konających narodów". Tak mówili nawet muzułmańscy myśliciele. Teraz zaś oni powiadają: „Islam dąży do stworzenia największej na świecie monarchii i zapewne ten cel osiągnie". Co do mnie, nie widzę w tem żadnego nieprawdopodobieństwa. Islam znów się ożywił i znowu dokazuje cudów. Jak niegdyś w ciągu lat pięćdziesięciu narzucił się niemal całej Afryce, tak teraz z ogromną chyżością szerzy się w Azyi. Rząd angielski w Indyi jest przerażony faktem, że cały ten olbrzymi kraj niebawem będzie muzułmańskim, a w Chinach czyni islam nadzwyczajne postępy, które każą przypuszczać, że rasa żółta stanie się mahometańską. Przewidują to sami Chińczycy i na tem opierają swoje nadzieje na odrodzenie państwa, ponieważ islam nakazuje wojować z ludźmi innej wiary i tępić ich, za co Allach przyjmuje do raju".

Węgier Vambery, młodoturek Musurus-Hikis-bey, arab Mahomed-Ben-Rachal przewidują wielkie wypadki, jako następstwo rozwoju panislamizmu. Ich zdaniem, Turcya jest gnijącym organizmem, który zawadza muzułmaństwu. „Kiedy się trup ten rozsypie — pisze Mahomed-Ben-Rachal — wówczas na jego miejscu ujrzy zdumiony świat nową niebotyczną palmę islamizmu. Jest to jedyna wiara zdolna rozpłomieniać ludy wschodnie, jedyna, która wkłada miecz w rękę człowieka; — wiara wojenna. Islamici przyjmą cywilizacyę, jeżeli ludy europejskie podadzą im rękę; w przeciwnym zaś razie będzie katastrofa wywołana przez „Nowy islam" i „Nowe Chiny", natchnione muzułmaństwem".

Francuski oryentalista baron de-Vaux pisze: „Panislamizm przedstawia poważne i wielkie niebezpieczeństwo. Od Marokka do wybrzeży oceanu Spokojnego przebiega jeden dreszcz religijny; w źrenicach zapalają się wszędzie te same iskry nienawiści do chrześcijan, nie dlatego, że oni są chrześcijanami, ale dlatego, że zawsze tylko krzywdzą, obrażają i rabują. Sądzę, że bez zwłoki powinniśmy zmienić nasz stosunek do muzułmanów; szanujmy w nich ludzi i bądźmy rozważni, bo inaczej nastąpią fatalne dla nas wypadki".

Przytoczymy jeszcze słowa Loti'ego, który brał udział w wyprawie do Chin. „Aby one się odrodziły i pozyskały przymioty rasy wojującej — pisze on — potrzeba tylko, żeby przyjęły islam. Z wielu oznak sądzę, że to się stanie bardzo prędko, a wtedy Europa będzie miała do czynienia z 400 milionami wojowników, nieczułych na ból jak Chińczycy, a żądnych śmierci dla Allacha, jak mahometanie. Islam przedziwnie przemawia do duszy wschodnich ludzi, więc też bardzo się krzewił w Chinach przed wyprawą do nich Europy, a po tej wyprawie stał się wprost ideałem chińskim. Trudno się temu dziwić! Kiedy wyznawcy Konfucyusza uciekali z pola bitwy po pierwszym naszym wystrzale, widzieliśmy 10-letnich chłopaków rzucających się z szaloną wściekłością na nasze wojska. Byli to chińscy muzułmanie. Mówił mi lord Seymour, że on i inni dowódzcy wojsk europejskich zdumiewali się bajeczną odwagą chińskich muzułmanów i że inni Chińczycy spoglądali na nich, jak na jakieś nadzwyczajne istoty. Nie dziwi mię też zdanie, które często słyszałem w Pekinie, że europejskie wojska pracowały w Chinach dla islamu. Czy to nie dziwne, że najpierw zrozumiano to w Konstantynopolu, skąd wysłano do Chin przyjacielską misyę? Zdaje mi się, że my w Europie jużeśmy tak postarzeli, iż nie jesteśmy w stanie widzieć odległej przyszłości".

Tem pessymistycznem zakończeniem przeczy Loti sam sobie. Przecież on utrzymuje, że już w Pekinie słyszał zdania o znaczeniu dla islamizmu wyprawy do Chin. Kwestyonaryusz, z którego zdaliśmy sprawę, także dowodzi, że w Europie nie przeoczono rozwoju islamizmu. Co innego jednak myśli społeczne, a co innego realna, licząca się z potrzebami chwili polityka mocarstw. Wynika ona z rywalizacyi między niemi, z konieczności utrzymania równowagi, a to nie pozwala oglądać się na daleką przyszłość.

Korespondencye.

Poznań, 12 luty.

Wódz hakatystów p. Tiedemann napisał czuły list otwarty do żydów, których przyjmuje łaskawie do hakatystów, aby wspólnie zwalczać Polaków, a wzmacniać niemczyznę. Antysemitom niemieckim to się nie podobało i zaraz p. Tiedemannowi dali ostrą naganę. Wedle nich, żydów nie można brać w szeregi hakatystów, gdyż to wielce niepewny żywioł. Walkę tę między hakatystami a antysemitami pogorszyło jeszcze urzędowe wystąpienie zarządu towarzystwa hakatystów, czyli „Ostmarkvereinu", które wystosowało do *Pos. Ztg.* pismo z oświadczeniem, że zapatrywania w tej kwestyi Tiedemanna zgadzają się w zupełności z zarządem.

Na to oświadczenie zarządu hakatystów gniewają się wielce pisma antysemickie, a berlińska *Staatsbürger Ztg.* wprost grozi zerwaniem z hakatystami, jeżeli oni pójdą ręka w rękę z żydami. Pisze ona, że „polskie części kraju mają się stać niemieckiemi, nie żydowskiemi, a kto chce być pionierem niemczyzny, nie może brać w opiekę żydowstwa, bo jedno wyklucza drugie".

W końcu antysemicka gazeta powiada, że teraz przynajmniej wiedzą Niemcy, jak daleko zaprowadził ich zarząd „Ostmarkvereinu". „Jeżeli to towarzystwo nie rozłączy się z żydami, to jego działalność, a nawet jego istnienie może być narażone na szwank".

Także *Kreuzzeitung*, organ szlachty niemieckiej, płynącej w prądzie hakatystów, nie jest łaskaw na to oświadczenie zarządu „Ostmarkvereinu" za żydami i pisze, iż zarząd tego towarzystwa nie powinien się ujmować ani za żydami, ani za antysemitami. Powinien poprostu zachować się neutralnie, ponieważ jasnem jest, jak na dłoni, że rządowe koła, chociaż nie są antysemickiemi, żydowstwu nie są przychylne i na „niemieckie" usposobienie żydów wiele nie liczą. Te koła przez tę publiczną deklaracyę za żydowstwem czują się dotknięte. Co „Ostmarkverein na żydach zyska, straci wśród Niemców i to nie tylko w Poznańskiem, ale wszędzie w całej rzeszy niemieckiej. Najlepsi patryoci niemieccy nie wierzą w żydowskie narodowe poczucie, i na nich spuszczać wcale się nie mogą. Przedewszystkiem bowiem jedno jest pewnem, że partya przewrotu (socyaliści) jest nawskroś partyą żydowską i przyjmuje wszystkie żywioły, któreby gdzie indziej nie były cierpiane i popiera żydowskie żądanie więcej, aniżeli żydzi sami".

Tak napisała *Kreuz Ztg.* Co teraz panowie hakatyści z p. Tiedemannem powiedzą, czy się wyrzekną żydów, czy też ich jeszcze czulej wraz z „*Posenerką*" przycisną do swych piersi, aby zwalczać Polaków?

Niemcy założyli tu nowy związek „dla popierania stanu średniego". Ciekawe było ich bardzo liczne zgromadzenie, odbyte właśnie dla zawiązania nowego stowarzyszenia. Najpierw przemówił dr. Schottmüller, urzędnik państwowego archiwum. Mówił on:

„Nie można zbyt wielkiej pomocy domagać się od rządu, ale trzeba, żeby obywatelstwo samo działało, a natenczas kwestya polska, chociaż nie będzie zupełnie usunięta, straci swoje ostrze niebezpieczne. My, Niemcy, nie zdobywaliśmy Wielkopolski ani w roku 1793, ani 1815. Zdobywamy ją od roku 1252. Ubogo wówczas wyglądał Poznań. Atoli w rok później wyrasta miasto jakoby przez noc z nowymi domami, ulicami, bo przybyli do niego Niemcy z Zachodu, Szwabowie, Hesi itd. Byli to prości ludzie: rzemieślnicy, rolnicy, a za ich przyczyną zakwitło miasto, rozwinął się w niem handel z Florencyą, Genuą, z największemi miastami w Europie. Skąd to pochodzi że handel niemiecki i dobrobyt doszedł do takiego rozkwitu w tem mieście pod rządem nie niemieckim, który Niemcom nie udzielał takiej pomocy, jaką im daje teraz rząd niemiecki? Oto stąd, że wówczas między Niemcami w Poznaniu było więcej jedności i zaznaczała się więcej samopomoc, a teraz braknie i jednej i drugiej. Miasta w dawnej Polsce upadały, gdy zanikały w nich niemieckie obyczaje. Ze teraz Niemcom w Księstwie Poznańskiem nie wiedzie się tak, jakby pragnęli, temu winna ich obojętność pod względem narodowościowym i brak solidarności, jaką widzimy u Polaków, którzy pod tym względem dają Niemcom dobry przykład. Przy rządach konstytucyjnych, przy parlamentaryzmie trudną nieraz dla rządu rzeczą tak dopomagać Niemcom na kresach wschodnich, jakby oni tego pragnęli, ale Niemcy sami winni rozwijać działalność pod względem narodowościowym, wspierać niemieckich kupców, niemieckich rzemieślników, pracować nad własnem podniesieniem, bo Niemcem być — to znaczy pracować".

Następnie zabrał głos pan Jeschner, sekretarz sądowy, który opowiedział, że gdy się uczył w gimnazyum w Trzemesznie, było tam wówczas 600 uczniów Polaków, a 40 Niemców. Nauczyciele gimnazyalni, prawie wszyscy Polacy, pielęgnowali polskość i ideę o odbudowaniu Polski, która dotychczas utrzymuje się wśród Polaków. W r. 1848 połowa gimnazistów szła do powstania. Później naprawiły się stosunki między Niemcami a Polakami. Mówca sam wiele obcował z Polakami i miał między nimi przyjaciół, ale pomimo tej naprawy stosunków nie porzucili Polacy idei o odbudowaniu Polski. Mówca przedstawia Polaków w dawniejszych czasach jako ludzi moralnie upadłych, którzy marnowali majątki i musieli je sprzedawać. Atoli powstało wśród Polaków nowe pokolenie, przed niem trzeba uchylić czapki. Teraz Polacy inaczej gospodarzą, inaczej też rozwijają działalność polityczną, Nauczeni przykładem Niemców, stali się pracowitymi i podnoszą się pod względem ekonomicznym, ale przytem rozwijają agitacyę polityczną. W seminaryum duchownem młodzieńcy — zdaniem mówcy — przysposabiają się na mężów, nienawidzących Niemców (Deutschenhasser). Księża agitują przy wyborach i podburzają ludzi, a wywierają ogromny wpływ nie tylko na prostych ludzi, lecz także na inteligencyę. Polacy bojkotują Niemców na polu ekonomicznem, Niemcy zaś są bardzo słabi wobec Polaków i pozwalają na siebie wpływać ujemnie. Trzeba, aby Niemcy z defensywy przeszli do ofensywy przeciwko Polakom.

Zabrał następnie głos p. Max Schäfer. Poprosił on najpierw, aby zebrani cierpliwie wysłuchali jego słów, które będą się sprzeciwiały wygłaszanym dotychczas zapatrywaniom. — „W pracy kulturnej — rzekł następnie — wszyscy obywatele biorą udział, a więc także Polacy. I hr. Bülow przecie powiedział: „Nie chcemy Polakom odbierać języka". Pod względem ekonomicznym nie możemy czynić postępów, jeżeli nam braknie odpowiednich środków, a my właśnie zmniejszamy swe środki namiętną walką z Polakami. Nie trzeba przesadzać w obronie narodowości, nie trzeba dla tej obrony więcej wydawać, niż dla handlu i przemysłu, niż na cele prawdziwie kulturne".

Tu zahuczały protesty i krzyki, aby mówca zakończył swoje wywody. P. Schäfer prosi zebranych, aby go nie przekrzykiwali, lecz powstaje taki hałas, że musi przestać.

Po długiej chwili jeszcze raz rozpoczyna mówić p. Schäfer, ale powstaje taki hałas, tupanie, gwizdanie, że nie może przemawiać.

Z kolei zabiera głos p. Romiński, Polak, który oświadcza, że ma już 30 lat, ale, jak żyje, nie słyszał tego, aby Niemcy mieli założyć miasto Poznań. Gdyby Niemcy to miasto założyli, nie byłoby na ratuszu orła polskiego.

P. dr. Schottmüller odpowiada mu szyderstwami i usiłuje go usprawiedliwić tem, że on, jako rzemieślnik, jako prosty człowiek, nie zna wyników badań historycznych, tego nie uczono go, ale dzieci w szkołach dziś już wiedzą, że Poznań założyli Niemcy.

Zamknięto potem obrady okrzykiem na cześć niemieckiej ojczyzny, poczem zebrani zaśpiewali chórem: „Deutschland, Deutschland über alles!"

Co i o czem piszą.

Czas zwraca uwagę na teraźniejszą taktykę Niemców na Szląsku austryackim. Pisze on:

W szerokich kołach inteligencyi czeskiej rozpowszechnia się coraz bardziej przekonanie, że ich walka z niemczyzną rozstrzygnie się nie w Czechach, lecz na Szląsku. Zdanie to pochodzi od Niemców. Pierwszy wypowiedział je podobno publicysta niemiecki Höllriegel w *Deutsche Zeitung* przed laty przeszło dziesięciu, twierdząc, że pomiędzy Cieszynem a Ostrawą rozstrzygnie się odwieczna walka narodowa, nie tylko czesko-niemiecka, lecz wogóle świata słowiańskiego z Niemcami. Wzywał tedy Niemców, żeby zawczasu zajmowali tę krainę, żeby starali się nabywać tam jak najwięcej posiadłości i zakładali fabryki. — Niemcy posłuchali tej wskazówki pochopnie. Przemysłowy okręg ostrawski, rozdzielający Cieszyńskie od Opawskiego, jest dziś niemal całkiem niemiecką własnością i stąd szerzy się germanizacya w stronę Cieszyna, Opawy i na północno-wschodnie Morawy. Zgermanizowanie tej krainy należało już około r. 1870 do programu „wierno-konstytucyjnych" Niemców, jako *Einbruchsetappe* niemieckiego żywiołu. Z rozmaitych względów nabrali bowiem Niemcy przekonania, że zadanie ich na Morawach i w Czechach będzie znakomicie ułatwione, skoro się załatwią z czeszczyzną na Szląsku i w morawskim klinie, pomiędzy jego rozdzielonemi połowami. Bo też natenczas byliby Czesi otoczeni od północy szerokim niemieckim wałem, mogącym posłużyć w danym razie za pomoc Niemcom z Rzeszy, a równocześnie byliby odcięci od Polaków, nie mając z niemi nigdzie bezpośredniej styczności.

W obec tego spór narodowy na Szląsku nie jest zwykłą sprawą, lokalną, lecz nabiera zasadniczej doniosłości historycznej, a zwycięstwo tutaj odniesione może rzeczywiście torować drogę do zwycięstwa ogólnego. Nie jest tajemnicą, że potężne stronnictwo w Rzeszy niemieckiej uważa wojnę 1866 roku za przerwaną, lecz nie za ukończoną. Na ciekawych mapach przyszłości, wydawanych przez Związek wszechniemiecki, a sprzedawanych setkami tysięcy egzemplarzy, figurują kraje Korony św. Wacława wprost jako prowincye Rzeszy, jako kraje „niemieckie". Tendencyę tę przypomniał niedawno z innego powodu profesor Wincenty Prasek w odczycie w lecie roku zeszłego w Pradze w stowarzyszeniu „Morawsko-slezká Beseda". Profesor Prasek studyował we Wrocławiu. Zastał tam w westybulu uniwersytetu czeskie herby, czeskiego lwa i morawską „orlicę". Dziwił się, że Niemcy tych znaków przeszłości nie zamazali, ale kolega Niemiec wytłumaczył mu z całym spokojem, że zostawiono te herby, bo i tak zagarnie się te kraje!

W obec tego wszelkie spory polsko-czeskie muszą wyjść tylko na korzyść Niemców, którzy dotąd stawali po stronie polskiej, gotowi zaś wkrótce przerzucić się na czeską stronę, aby w ten sposób coraz bardziej kłócić te dwa słowiańskie narody. One zatem powinny między sobą się porozumieć.

Chcąc jednak dojść do trwałego porozumienia czesko polskiego w Cieszyńskiem, — pisze *Czas* —

---

163)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jadę po ambulanse! Porucznik Niegolewski dogorywa! — wachmistrz spojrzał przed siebie i zmarszczył się. — Kapitan tu leży!... Bywajcie... chwili czasu!...

— Czekajże... Kobyła wasza nozdrzami krwawi...

— Dostała w lewy chrap — trzy zęby jej wybiło! Porucznikowi Rowickiemu nogi obydwie urwało!... skończył!...

Wasilewski szarpnął konia i, klucząc między stosami ciał, skierował się ku głównej kwaterze. Gdy wachmistrz mijał miejsce, gdzie leżał Dziewanowski, posłyszał cichy, rzewny szept:

— Wachmistrzu!...

Wasilewski zębami zgrzytnął.

— Milczeć! Sprowadzę wam ambulanse!...

— Wachmistrzu — buty!...

Wasilewski zatrzymał konia. Tuż przed nim leżał szwoleżer Szum i poglądał z rozpaczą na rozdartą cholewę.

— Co ci?...

— Nic, wachmistrzu — rzekł pokornie szwoleżer, osłaniając ręką krwawiącą ranę na piersiach. — Ale buty!...

— Mówiłem! Tobie nic uczciwego nie warto sprawiać! Trzeci dzień...

Szum skinął twierdząco głową i skonał.

Wasilewskiemu łza zawisła na nastroszonych wąsach.

Spiął konia ostrogami i pomknął.

Od wsi Becequillas ruszył już Bonaparte ze swoim sztabem i wjechał w wąwóz — tuż za nim postępowała kareta pułkownika Krasińskiego, wysłana po Kozietulskiego i wozy ambulansowe.

Napoleon jechał wyciągniętym kłusem, oglądając uważnie wąwóz — od czasu do czasu zwracał się do Bessierèsa i rzucał lakoniczne uwagi:

— Pozycya niezdobyta! Wąwóz stworzony do obrony!...

— Prawda — sire! Dzielni ludzie, odwaga szalona!...

— A co... mówiłem!...

— Sire... oto pierwsza baterya! Jakiż tu atak być musiał!... Kanonierzy leżą... z lontami w ręku do nowego wystrzału!...

— *Sont-ils braves ces polonais!*

— Żeby uwierzyć — trzeba widzieć!...

Im orszak dalej w głąb wąwozu się zapuszczał — tem zdumienie, podziw sztabu wzrastały. Jak wedrzeć tu się mogła kawalerya, jak przepłynąć zdołała ponad bateryami, które całą szerokość wąwozu zajmowały.

Koń cesarza przeszedł w stępa, omijając kałuże krwi i ostrożnie depcząc około poległych. Od czasu do czasu z pośród stosu ciał unosiła się ręka, a z piersi konającego wydobywał się okrzyk, pełen zapału:

— Niech żyje cesarz!

Okrzyk ten grzmiał groźny, mocny i dokoła czary rzucał. Wpół zastygłe ciała poruszały się, posiniałe wargi składały się do uśmiechu, w zbielałych oczach drgało życie.

— Niech żyje cesarz! — wołali ranni.

— Niech żyje cesarz! — szeptali konający, ostatnie wydając tchnienie.

Na drugiej bateryi Bonaparte dostrzegł żołnierza, siedzącego na armacie i operującego coś około ręki.

Żołnierz zobaczywszy cesarza, podniósł lewą ręką prawą i bezwładnie zwieszającą się dłoń prawej ręki przyłożył do czapy.

— Cóż ci to, zuchu?

— Nic, najjaśniejszy panie, jesteśmy teraz na kwit!...

— Jakto? Jesteś ranny?

— To za dzisiejszy ogień do fajki!

— Marszałku, podaj go do krzyża!...

— Jak się nazywasz?

— Paskudnie, panie marszałku!

— Odpowiadaj!...

— Poniński!

— Podziękuj najjaśniejszemu panu!...

Żołnierz wzruszył ramionami i syknął z bólu, a potem ozwał się sucho:

— Dziękować?... Na dobrą sprawę, jakby zmierzyć tę dziurę, którą mi szelma *carracho* hiszpański wywiercił w ramieniu z węgielkiem do fajki.... to i tak jeszcze mi należyć się coś będzie!...

— Jesteś wachmistrzem!...

— To znów ja będę w zaległości!...

— Więc jakże chcesz? — roześmiał się Bonaparte.

— Niech już wachmistrz zostanie u mnie na procencie! U mnie będzie pewniejsze!...

Cesarz, w świetnym humor wprawiony, ruszył dalej. Pod trzecią bateryą powitał go Stadnicki.

— Jesteś wachmistrzem?

— Tym samym, który miał szczęście rozmawiać zeszłej nocy z najjaśniejszym panem.

— Ranny!

— Dwie kontuzye!

— Kto tu jest więcej?...

— Porucznik Rudowski!... Na lawecie...

— Bessières... legia... krzyż oficerski!...

— Najjaśniejszy panie, porucznik nie żyje! Jemu, aby na mogiłę potrzeba krzyża! Lecz tam nasz... ojciec... nasz kapitan Dziewanowski!

Bonaparte zsiadł z konia i zbliżył się ku miejscu, gdzie leżał Dziewanowski: Kapitan miał strzaskaną po kolano prawą nogę, lewe ramię nadto wisiało na kawale skóry. Dziewanowski otworzył oczy.

— Cierpisz?...

— Nie... najjaśniejszy panie!... Rany nie bolą!...

— Okryłeś się sławą!... Bessières!... Ranga pułkownika... oficer legii... dożywocie!...

— Co tego, to długo płacić nie będą! — ozwał się z ziemi Stadnicki, który był się doczołgał do Dziewanowskiego.

Kapitan skinął twierdząco głową.

— Najjaśniejszy panie o... żołnierzach... o kompanii mojej nie zapomnij!... Oni warci... a ja... ustąpić muszę...

— Czemże ci się odpłacę za twoje poświęcenie!... Jesteście moją chlubą! Dumny jestem z was! Hej! Bessières! Ambulanse niech nadjeżdżają prędzej! Otoczyć ich staraniem! opieką! Życie i zdrowie każdego z tych żołnierzy jest nieocenionem!

Bonaparte zawrócił ku czwartej bateryi.

Pułk szwoleżerów wracał z pogoni za nieprzyjacielem, wracał z hiszpańskiemi sztandarami, wracał z niedobitkami trzeciego szwadronu na czele — tego szwadronu, który imię pułku złączył z Somo-Sierrą po wsze czasy, który opromienił go sławą, który nań niesłychane sprowadził zaszczyty.

Bohaterska odwaga tej garści młodzieńców rzuciła czary na armię Napoleona. Stara gwardya cesarska, dumna, nieprzystępna, harda, spoglądająca na pułki liniowe z wysokości Alp i Piramid — usuwająca się od „polskich smyków", którzy wśród niej się kręcili a dzwonili zawadyacko szablami, teraz porwana, uniesiona zwycięstwem, kajała się.

Lody pryskały, stalowe twarze gorzały, w lwach z pod Marengo, Hochenlinden, Arcôle odzywały się stwardniałe w bojach serca.

Pułk szwoleżerów wracał wśród okrzyków, wracał salutowany przez żołnierzy i oficerów. A gdy rozłożył się obozem, aby zasłużonego zażyć spoczynku — tłumy żołnierzy ze stojących w pobliżu pułków zbiegły się do szwoleżerów, śpiesząc dłoń ich uścisnąć, podzielić się manierką, przyjrzeć im się zbliska.

O zmierzchu zatrąbiono na apel, poczynając od trzeciego szwadronu.

Wachmistrz Dąbczewski miał czytać kontrolę siódmej kompanii, Wasilewski trzeciej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Płótna, stołową bieliznę, chiffony i pościel oraz barchany białe i kolorowe

polecają najtaniej następcy Antoniego Gudiensa K. MIESZKOWSKI i A. SOŁTYS we Lwowie Plac Maryacki l. 4 Hotel Europejski

trzeba zaniechać wszelkich projektów ustanowienia stałej linii demarkacyjnej językowej i politycznej. Na pozór linia taka jest niezbędna, na pozór nie może być zgody i ładu, póki się nie ułożymy wyraźnie: „potąd nasze, odtąd wasze“. W rzeczywistości jednak poszukiwanie takiej „granicy“ jest główną przyczyną swarów. Którędy biegnie granica językowa, tego się nigdy nie dowiemy nawet od najbieglejszych filologów. Każdy z nich oznacza ją inaczej. Nie brak specyalnych rozpraw i czeskich i polskich, silących się na najbardziej drobiazgową dokładność, opisujących nietylko zakręty strumyczków, płynących na rzekomej granicy, ale gotowych nawet wyliczać figury przydrożne, od których z jednej strony siedzą polskie „ciotki“, a z drugiej czeskie „cietki“ lub „tietki“... Rozprawy te mogą mieć wielką wartość dla dyalektologii, ale śmiesznem jest samo przypuszczenie, że mogłyby mieć jakiekolwiek znaczenie polityczne. Poszukiwanie linii demarkacyjnej w celach politycznych jest jałowem doktrynerstwem, bo granica językowa była, jest i będzie ruchomą, dopóki tylko obydwa narody pozostaną żywotnymi. A chociażby wszyscy politycy polscy i czescy i cała szląska inteligencya jak najbardziej pragnęła dotrzymać układu i trzymać się raz oznaczonej linii demarkacyjnej, tętniące ruchliwem zdrowiem życie będzie raz wraz gwałciło tę granicę i będzie sobie dworowało z doktrynerstwa szląskich polityków.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 15 lutego.

W dalszym ciągu dyskusyi nad odpowiedzią dra Koerbera na interpelacyę Luegera, przyszło na wczorajszem posiedzeniu do burzliwych scen i kłótni, między antysemitami a socyalistami i liberałami; rzucano nawzajem na siebie obelgi tak drastyczne, że lada chwila obawiać się było można formalnych bójek. Oto przebieg dyskusyi: Dr. Vogler, liberał, na wstępie swego przemówienia oświadczył, że jego stronnictwo jest zupełnie zadowolone z odpowiedzi prezydenta ministrów Koerbera, a szczególnie z tego, że dr. Koerber tak prędko odpowiedział na interpelacyę Luegera. Jeśli jednak mimo to zgodziło się stronnictwo mówcy na przerwanie spokojnego biegu pracy parlamentu i oświadczyło się za otwarciem dyskusyi nad tą sprawą, to uczyniło to po to, aby módz zaprotestować przeciwko śmiałym oszczerstwom antysemitów.

Polemizując z Luegerem i Steinerem udowadnia mówca, że twierdzenie, jakoby Lobmeyer podstępem pozyskał obywatelstwo honorowe miasta Wiednia, jest oszczerstwem. Lobmeyer, który swój dar, wynoszący 200.000 koron, oddał był w swoim czasie gminie wiedeńskiej anonimowo do tymczasowego zarządu, następnie oświadczył, że chce tę sumę przeznaczyć na budowę tanich mieszkań ludowych i ustanowił osobne kuratoryum, celem utworzenia zapisu imienia Cesarza Franciszka Józefa. Nie jest to więc żaden szwindel, tylko pieniądze te w rzeczywistości przeznaczono na cel dobroczynny. Lobmeyer zresztą nie został mianowany honorowym obywatelem miasta Wiednia za to, że dał ten hojny zapis na cele dobroczynne, ale za niezaprzeczone zasługi, jakie położył około sztuk pięknych i przemysłu. Burmistrz miasta Wiednia powinien strzedz interesów moralnych i materyalnych miasta i powinien wstydzić się, że w taki sposób występuje przeciwko honorowemu obywatelowi miasta.

Podczas mowy Voglera przyszło kilkakrotnie do bardzo ożywionej wymiany zdań między posłami postępowymi a antysemitami. Następnie zabrał głos dr. Albert Gessmann, powitany okrzykami „halo!“ Mowca oświadcza, że wniesienie interpelacyi było koniecznością, gdyż liberali popełniają jaskrawe nadużycia wyborcze. Tak np. nie chcą wydać list wyborczych dla wyborów do izby handlowej i ukradli raz listę wyborczą dla komitetu liberalnego. (Poseł Lueger wtrąca: „A kto dał pieniądze na to?“ — w sali wrzawa i niepokój). P. Gessmann polemizuje w dalszym ciągu z wywodami Voglera i oświadcza, że opozycya została wówczas pozyskana dla głosowania za udzieleniem Lobmeyerowi obywatelstwa honorowego doniesieniem, że dał on 100 tysięcy na cele dobroczynne Wiednia. P. Vogler: Te pieniądze w rzeczywistości też były dane na cel dobroczynny. (Długotrwała wrzawa; przychodzi do hałaśliwych scen, w których biorą udział antysemici, liberali i socyaliści). Poseł Franko Stein woła: Gessmann jest sam przecież pochodzenia żydowskiego, a występuje tu jako antysemita. Toż to prawdziwa komedya karnawałowa. (Wrzawa). P. Gessmann w dalszym ciągu stara się udowodnić, że liberali, gdy byli u steru, dopuszczali się przeróżnych nadużyć wyborczych.

Następny mowca p. Schuhmeier (socyalista) powiada, że interpelacya, wniesiona przez Luegera, oznacza właściwie początek kampanii wyborczej. Lueger nie powinien by najmniej tytułować się antysemitą, bo i w jego okresie demokratycznym byli żydzi najlepszymi jego przyjaciółmi. Przy wyborach antysemici nie wydają na cele wyborcze swego osobistego grosza, lecz urządzają składki. Jeżeli mam — powiada mowca — wybierać między antysemitami a liberałami, to wolę oświadczyć się za liberałami. P. Schneider woła: Waszem towarzystwem jest „towarzystwo z Novara-Gasse!“ (ulica wiedeńska znana z domów rozpusty). (Wesołość, wrzawa). P. Lueger powtarza ten okrzyk. P. Schuhmeier Przejrzyjcie panowie listy „Frauenbundu“, chrześcijańsko-socyalnego, a przekonacie się, kto mieszka w „Circusgasse“. (Ogólny śmiech). P. Franko Stein woła: „A co to znowu znaczy, może x. Scheicher wie coś o tem“. (Wesołość). P. Schuhmeier omawiał dalej nadużycia popełniane przez chrześcijańsko-socyalnych przy wyborach do rady miejskiej i sejmu. Mowca odczytał kartę wizytową Luegera do pewnego gwardyana, zawierającą podziękowanie za datek 90-guldenowy na fundusz wyborczy. (Wśród ogólnej wesołości Lueger oświadcza, że karta ta jest autentyczną). Mowca zaznacza następnie, że regulamin wyborczy ułożony przez antysemitów, krzywdzi robotników. Badeni był pod tym względem sprawiedliwszy od wiedeńskiej „Luegerei“.

Podczas dalszych wywodów Schuhmeiera poseł Herzog krzyczy coś do chrześcijańsko-socyalnych posłów i do socyalistów. Pos. Rieger woła do Herzoga: „Pan jesteś zwykłym denuncyantem. Pan tu nie masz nic do roboty“. P. Herzog odpowiada: „Sprawa, do której odnoszą się pańskie przytyki, jest obecnie przedmiotem dochodzeń sądowych. Nie baw się pan w proroka“. — Przychodzi do żywej kłótni między Herzogiem z jednej strony, a postępowymi posłami i socyalistami z drugiej.

Schuhmeier zarzuca dalej antysemitom, że przy wyborach postępują stronniczo; układając listy wyborcze, wykreślają nazwiska tych, o których przypuszczają, że są ich przeciwnikami. Antysemici nie potrzebują tak znacznych funduszów wyborczych, bo mają cały aparat zarządu gminnego do dyspozycyi.

W tej chwili dał się słyszeć z galeryi jakiś okrzyk, który wywołał wśród antysemitów wielkie wzburzenie. Poseł Meyer woła: „Wyrzucić żyda!“ — Schneider: „Galerya powinna być opróżniona z żydów“. — Schneider spieszy wzburzony do wiceprezydenta Kaisera, któremu z trudnością udało się uspokoić go. Wiceprezydent Kaiser wzywa publiczność z galeryi, aby zachowała spokój i grozi opróżnieniem galeryi w razie powtórnego wmięszania się do obrad.

Schuhmeier kończąc swe przemówienie podnosi ciężkie zarzuty i oskarżenia przeciwko chrześcijańsko-socyalnym, którzy atakują Lobmeyera, jak wogóle każdego przyzwoitego człowieka. Czy Lobmeyer podstępem dostał obywatelstwo honorowe, mówca nie chce w to wchodzić, ale to wie, że Lueger tylko przez swą demagogię dostał się na obecne stanowisko. Mówca atakuje także namiestnika dolnoaustryackiego i kończy powiadając, że dopóki Lueger będzie przewodził, póty nie będzie przyzwoitości w stosunkach miejskich.

Następnie przemawiał p. Axmann (antysemita) i polemizował w gwałtowny sposób z socyalistami i liberałami. Powiada, że socyalizm jest nieślubną córką żydowskiego liberalizmu, a robotników należy tylko żałować, że takie mają przewodnictwo. Socyaliści — mówi — zawarli sojusz z liberałami i żydami. P. Kienmann (niemiecka partya ludowa) polemizuje z mówcami chrześcijańsko-socyalnymi i twierdzi, że parlament nie jest forum do roztrząsania spraw prywatnych lub spraw między stronnictwami a osobistościami politycznemi.

Po zamknięciu dyskusyi generalnymi mówcami wybrano: *contra* dra Luegera, *pro* p. Pernerstorfera. P. Lueger odpowiada najpierw p. Kienmanowi i zarzuca niemieckiej partyi ludowej, że przyłączyła się do liberałów w walce ze stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem. P. Seitz przerywa mówcy. P. Lueger do Seitza: Pan powinieneś wiedzieć o tem, że nawet w szkole dzieci muszą siedzieć cicho i nie przerywać, gdy się mówi. To daje powód do gwałtownych scen między antysemitami a socyalistami, przyczem z obu stron padają najostrzejsze słowa. Lueger woła: „Raz się człowiekowi uda zrobić dobry dowcip i to się panom nie podoba“. (Wielka wesołość).

Mówca wywodzi następnie, że on właściwie całej tej dyskusyi nie wywołał, winę ponoszą tylko p. dr. Gross i dr. Koerber, który tak szybko odpowiedział na interpelacyę. (Żywa wesołość). Dyskusya ta w każdym razie ma tę korzyść, że raz już jawnie stwierdzono, iż istnieje sojusz wyborczy między socyalistami a liberałami w Austryi Dolnej. Socyaliści byliby z pewnością w całej tej sprawie zachowali się obojętnie, gdyby pod odezwą liberałów nie znalazły się także nazwiska żydów. To zmobilizowało całą „Judenschutztruppe“ (milicyę ochronną żydów). (Wesołość i protesty). — Lueger dalej omawia obszernie sprawę Lobmeyera. Opowiada, że w r. 1883 złożono bezimiennie kwotę 100.000 złr. w złocie na cele dobroczynne; w kołach wtajemniczonych wiedziano jednak, że owym ofiarodawcą był Lobmeyer. Gdy przyszła pod obrady sprawa nadania Lobmeyerowi obywatelstwa honorowego m. Wiednia, zwrócono się do mówcy (Luegera), jako do przywódzcy ówczesnej opozycyi z prośbą, aby nie sprzeciwiał się temu i podnoszono wtedy, że Lobmeyer jest właściwie owym ofiarodawcą na cele dobroczynne. Wobec tego także on (Lueger), podpisał wniosek zamianowania Lobmeyera honorowym obywatelem m. Wiednia. Po latach 16, tj. w r. 1898 Lobmeyer zażądał, aby pieniądze te, które dotąd były w przechowaniu gminy, przeznaczono na budowę tanich mieszkań ludowych i utworzono kuratoryum im. Franciszka Józefa. Mówca uważa to za sprzeczne z pierwotnem przeznaczeniem ofiary, dawniej bowiem miały się pieniądze znajdować pod zarządem gminy, a teraz pod zarządem osobnej kuratoryi, na którą gmina żadnego nie ma wpływu. Lobmeyer więc — zdaniem mówcy — pod fałszywym pozorem, że ofiarował znaczną sumę na cele dobroczynne w Wiedniu, uzyskał obywatelstwo honorowe stolicy. (Głośne protesty u liberałów i socyalistów, wołania: Wszak pieniędzy tych użyto na cele dobroczynne w Wiedniu!) Lueger: Widocznem jest, że Lobmeyer nie miał zaufania do naszego rządu, ale jeżeli mu zależało na tem, aby mieć mój podpis także pod wnioskiem, dotyczącym jego obywatelstwa honorowego, to powinien był także zgodzić się na to, aby pieniądze te były pod zarządem gminy, na której czele ja stoję, albo powinien złożyć swe obywatelstwo honorowe. (Z ław liberałów odzywają się głosy: Lobmeyer miał słuszność, nie mając do pana zaufania. Gwałtowne protesty u antysemitów). Lueger polemizuje dalej z Voglerem, który twierdził, że Lobmeyer otrzymał obywatelstwo honorowe tylko za zasługi około sztuki i przemysłu, albowiem w dekrecie nominacyjnym zaznaczono wyraźnie, że dobroczynnością swą zasłużył się on około gminy m. Wiednia.

Gdy p. Seitz przerywa mówcy, woła Lueger: Wypraszam sobie tego rodzaju żakostwa! Wywołuje to głośne protesty z ław socyalistycznych. — P. Seitz woła: Pan jesteś żakiem, wstydź się pan swych siwych włosów, jesteś pan człowiekiem bez czci! — P. Lueger do Seitza: A więc, jeżeli mam siwe włosy, to uszanuj pan moje włosy, młodzieńcze bez włosów. (Wielka wesołość). — Następnie przytacza Lueger szereg dowodów korupcyi wyborczej, jaką liberali szerzyli przy wyborach z lat dawniejszych i twierdzi, że prezydent ministrów zapewne dlatego pośpieszył się z odpowiedzią na jego interpelacyę, iż chodziło o bogatych żydów. Dlatego też przebaczam prezesowi gabinetu całą jego odpowiedź. Mówca zapewnia dalej, wśród ciągłych przerywań ze strony socyalistów, iż on nigdy jeszcze żadnego nauczyciela nie prześladował z powodu jego przekonań politycznych. — Głosy: A p. Seitz? — Lueger: Seitzowi wytoczono dyscyplinarkę za to, że chciał starszego człowieka uderzyć w twarz. — Seitz: To jest kłamstwo! — Gessmann do Seitza: To jest bezczelność! — Weisskirchner do Seitza: Ten człowiek zasługuje na największą pogardę. — Lueger: Ja obstaję przy tem, że nie zamianuję żadnego nauczyciela, który jest socyalistą albo Schoenererowcem. Mówca czyni w końcu socyalistom zarzut, że są republikanami, że otrzymują przy wyborach poparcie od liberałów. (Oklaski u antysemitów).

Socyalista p. Pernerstorfer jako mówca jeneralny pro, oświadcza, że byłoby obowiązkiem Luegera przy tej prowokacyi, wywołanej jego interpelacyą, wszystkie twierdzenia i oskarżenia w interpelacyi zawarte udowodnić, jak to też wczoraj przyrzekł. Ale, jak się zresztą można było spodziewać, nie uczynił on tego, ponieważ hołduje sobie właściwej zasadzie „lepiej być tchórzem, niż głupcem“. Dziś jednak Lueger był zarówno tchórzem, jak głupcem. Mówca przypomina przeszłość Luegera, który jest typem politycznego kameleona i człowiekiem bez honoru. — Gessmann: A któż pan jesteś właściwie? Dawniej niemiecki ludowiec, a dziś żydowski socyalista. I pan masz czoło tak mówić? — Malik do Strobacha, który również przerywa Pernerstorferowi: Panie Strobach, siedź pan cicho, bo przyjdzie teściowa! (Wielka wesołość). — Eldersch do Strobacha: I taki głupiec jest zastępcą marszałka krajowego!

Podczas gdy Pernerstorfer mówi dalej, Gessmann ciągle mu przerywa i wykrzykuje: Pan byłeś już w rozmaitych obozach, w r. 1891 liberalni ofiarowali panu nawet miejsce w wydziale miejskim. (Wielka wrzawa). Wiceprezydent Kaizer przez dłuższy czas dzwoni i przywołuje Gessmanna do porządku, przypominając mu przyzwoitość parlamentarną.

Pernerstorfer w dalszym ciągu krytykuje postępowanie Luegera, oświadcza, że on w sprawie Lobmayera przekręcał fakta i wprost kłamał. Antysemici tylko, gdy wybory nadchodzą, przypominają sobie swój antysemityzm, zresztą bardzo dobrze żyją z żydami i nic im to nie szkodzi. Gdybym ja był antysemitą i burmistrzem Wiednia, nie zaprosiłbym br. Rotszylda na bal miasta, bo od stronnictwa politycznego musi się przedewszystkiem żądać konsekwencyi. (Śmiechy u antysemitów i wołanie: I to mówi Pernerstorfer!) — Mowca w dalszym ciągu ciska antysemitom zarzut, że trudnią się zawodowo oszczerstwem i oczernianiem ludzi, stojących po za tą Izbą, jednak czynią to zawsze pod ochroną nietykalności poselskiej. — Wohlmeyer woła: Przytocz pan przykłady. — Ktoś wymienia nazwisko: „Müller“. — Pernerstorfer: Tak jest, uciekacie się zawsze do nietykalności poselskiej. Takie postępowanie oznacza brak honoru. — Następnie zwraca się mowca do Luegera i mówi: Pan jesteś też osobiście człowiekiem bez honoru. (Wielka wrzawa. Gessmann rzuca pod adresem Pernerstorfera, wśród oklasków swoich stronników, a protestów ze strony socyalistów, rozmaite obelżywe wyrazy). Pernerstorfer mówi dalej: Lueger jako młody człowiek wystąpił w roli Zygfryda demokratyzmu, a obecnie wraca jako Sancho Pansa klerykalizmu. Stronnictwo jego jest dziś stanowczo w upadku i nie dziw, że Lueger obecnie jest często w złym humorze. Jego stronnictwo jest tem, które od lat 10 wywołuje ciągłe burdy w Wiedniu. Gessmann ciągle przerywa, krzycząc: To jest niesłychane, co trzeba słuchać od takiego indywiduum!

Następuje długi szereg obelg z obu stron. Wreszcie p. Pernerstorfer kończy uwagą, iż jest wprost nie do pojęcia, że są jeszcze przyzwoici ludzie, którzy burmistrzowi Luegerowi rękę podają. Powszechna pogarda powinna go usunąć.

Słowa te wywołały ogromną wrzawę śród antisemitów. Między pp. Seitzem i Leopoldem Steinerem, a potem między Seitzem i Wohlmeyerem wybucha tak gwałtowna wymiana słów, że lada chwila obawiać się można polemiki czynnej. Lueger stoi blady i rozdrażniony wśród spierających się grup. Wiceprezydent Zaczek dzwoni bezskutecznie, po kwadransie dopiero nastaje jaki taki spokój.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań; zabierali głos kolejno pp. Pattai, Herzog, Wrabetz, Seitz, Schneider, Schuhmayer, Lueger, który za nazwanie Pernerstorfera łajdakiem (Lump), przywołany został przez wiceprezydenta Zaczka do porządku, tak samo p. Pernerstorfer, który nazwał Schneidra i Luegera członkami „chrześcijańsko-społecznej Maffii“.

Po wyczerpaniu dyskusyi przystąpiono z porządku dziennego do sprawy budowy kolei bośniackich. Po krótkim referacie br. Kübecka, zabrał głos poseł socyalistyczny Ellenbogen i dowodził, że koleje bośniackie leżą wyłącznie w interesie Węgier, których Bośnia jest domeną. Mówca domaga się stanowczo odroczenia tej sprawy.

Na tem rozprawę przerwano i posiedzenie o godz. wpół do 8 wieczorem zamknięto. Następne dziś o godz. 11.

Wiedeń 15 lutego. Na dziś po posiedzeniu Izby zwołane jest Koło polskie. Na porządku dziennym znajduje się wybór drugiego wiceprezydenta Koła w miejsce Ćwiklińskiego. Dotychczas mówią o kandydaturze prof. Roszkowskiego.

Zaburzenia w Tryeście.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Tryest 15 lutego. Wczoraj ustała wszelka praca nietylko we wszystkich zakładach przemysłowych i fabrykach, lecz wogóle w całem mieście. Wszystkie sklepy są pozamykane. Wprawdzie niektórzy kupcy nie chcieli sklepów zamykać, ale zmusił ich do tego tłum demonstrantów. Tysiące ludzi przeciągają ulicami. Komunikacya tramwajowa jest niemożliwa, bo pracę w stacyi elektrycznej przerwano. Wczoraj przed południem zebrał się bardzo wielki tłum przed gmachem „Lloydu“. Policya rozprószyła demonstrantów, przyczem jednego policyanta zraniono kamieniem. Siedm osób aresztowano. Tymczasem zarekwirowano wojsko, które zajęło Piazza Ponteroso. Wojsko strzeże gmachu namiestnictwa i budynków: sądu krajowego, centralnego urzędu telegraficznego i dworca kolei południowej. Kompanie wojska pilnują również portu i rezerwoarów wodociągowych. Zakładu gazowego strzeże wojsko od dwóch dni. Tłum zebrał się przed magazynami prowiantowymi „Lloydu“, wznosząc groźne okrzyki. Wybito okna magazynu. Na Corso tłum obrzucił policyę kamieniami; dwukrotnie też strzelono z rewolwerów. W południe całe miasto było obsadzone wojskiem, ruch towarowy na kolei południowej wstrzymano; z trudem zdołano utrzymać ruch osobowy. Dzienniki wcale nie wyszły.

O 3-ciej popołudniu odbyło się wielkie zgromadzenie na Politeama Rosetti, przy udziale około 4000 osób. Przewodniczący robotnik Ucekar i przywódzca socyalistów Pistoni, uspokajali tłum. Mowy ich nie było jednak słychać wskutek wielkiej wrzawy, śpiewania i gwizdania. Przywódzcy robotników zgodzili się na sąd rozjemczy, zaproponowany przez inspektora przemysłowego. Po wspomnianem wyżej zgromadzeniu, tysiączne tłumy usiłowały dostać się na Piazza Grande, zostały jednak odparte na plac giełdowy. Mimo to tłum przedostał się zaułkami na Piazza Grande i dotarł do ustawionej tam kompanii wojska. Gdy kapitan kazał żołnierzom stanąć frontem do tłumu, który zaszedł był z tyłu, posypały się na wojsko i policyę kamienie. Pewien porucznik, ugodzony kamieniami w głowę i w piers, upadł na ziemię. W tej chwili wojsko dało ognia. Pięć osób zabito, wiele zraniono. Przy wypieraniu tłumu z placu giełdy, pewną kobietę ciężko zraniono bagnetem. W dalszym ciągu dnia wczorajszego przyszło kilkakrotnie jeszcze do starcia z policyą, która użyła broni i wiele osób zraniła. Przedsięwzięto wiele aresztowań. Tłum wybija szyby i niszczy latarnie na przedmieściach. Robotnicy zgodzili się na trzech sędziów polubownych, zaproponowanych przez Lloyd.

Z powodu powszechnego strejku w Tryeście, od 14-go bm. do odwołania nie przyjmuje kolej południowa przewozu frachtów, środków żywności, piwa i zwierzyny do Tryestu.

Sprawa cukrowa.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

Wiedeń 15 lutego. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya posłów z wszystkich krajów, interesowanych w sprawie cukrowej. P. Baernreither jako przewodniczący, we wstępnej mowie wskazał na sytuacyę, wywołaną zachowaniem się Anglii oraz Francyi, na grożące stąd przemysłowi cukrowemu niebezpieczeństwo. Zaznaczył konieczność wspólnego postępowania niemieckich i austrowęgierskich interesentów w tej sprawie i rzekł, że należy starać się utrzymać *status quo*. O ile już rządy co do wspólnego postępowania się zgodziły, dziś trudno powiedzieć, zwłaszcza wobec tego, że rokowań dotychczas nie ukończono. W każdym razie, jak przy wielu podobnych ostrych zarządzeniach, można być pewnym, że według przysłowia, „nie zjada się nigdy potraw tak gorących jakiemi są, gdy się je gotuje“. Na razie Anglia nie może obejść się bez cukru kontynentalnego, a należy wątpić, czy będzie mogła zaspokoić potrzeby swoje i kolonij produkcyą kolonialną. W toku dyskusyi oświadczył p. Skene, że kwestya ta obchodzi w znacznej mierze i rolnictwo, p. Kult zaś ubolewał, że nie ma na konferencyi reprezentanta rządu. P. dr. Kolischer podniósł, że w tej żywotnej kwestyi, która jest przedmiotem obrad, chodzi nietylko o interes najbardziej angażowanych w tem krajów, jak Czechy, ale wogóle o interes rolnictwa, o zagrożony w dochodach bilans kolei i o byt tysięcy robotników. Należy dobrze zważyć trudności, wynikające stąd, że wiele krajów, które importowały dawniej buraki, obecnie nietylko pokrywa swoje własne potrzeby produkcyą krajową, ale nawet wywożą buraki. Konsumcya światowa wprawdzie wzrasta, ale przecież nie w takim stosunku jak produkcya. Na konferencyę w Brukseli zjechano się, zanim dokładnie wiedziano, co o całej sprawie myśli Francya. W ustawodawstwie francuskiem dotyczącem tego działu przemysłu, panują bardzo skomplikowane stosunki. Podatek od buraków cukrowych skombinowany jest z podatkami fabrycznymi i podatkiem za fałszywe obliczenia. Z tego powodu Francya gdyby poparła Anglię w żądaniu cła w wysokości 5 franków, w obec całego świata, miałaby ukryte cło w wysokości 25 franków. Już z tych przyczyn nie można zgodzić się na żądanie Anglii, aby zaprowadzono jednolite cło w wysokości 5 franków.

W dyskusyi zabierali głos pp. Urban, Primavesi i Licht, poczem wybrano komisyę złożoną z 24 członków, z poleceniem jej zajęcia się sprawą cukrową i porozumiewania z rządem i interesentami. Do komisyi tej weszli także pp. Kolischer, Struszkiewicz i Dawid Abrahamowicz.

Wiedeń 15 lutego. Jedno z pism tutejszych donosi, że zastępcy Austro-Węgier i Niemiec porozumieli się w sprawie cukrowej a mianowicie istnieje zamiar zachować się życzliwie wobec żądań angielskich, t. zn., że premie cukrowe, w razie gdyby konferencya brukselska doprowadziła do rezultatu, mają być zniesione, a cło na cukier w Austryi zniżone z 11 na 9 zł.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 15 lutego.

Przed debatą w sprawie kolei Lwów-Winniki wniósł p. Gryglaszewski dwie interpelacye: jedną w sprawie sprzedaży gruntów w Sichowie, czy sprzedaż ta już jest faktem dokonanym; a drugą w sprawie przyśpieszenia kolaudacyi rzeźni miejskiej, przyczem podniósł, że wszystkie roboty ciesielskie dla rzeźni, dostarczone przez przedsiębiorcę p. Krykiewicza nie odpowiadają warunkom ofertowym, oraz, że p. Krykiewicz pobrał już zaliczkami przeszło 47.000 K. na te roboty, jakkolwiek ogólna suma kosztorysowa oznaczona była tylko na 31.271 K.

Prezydent oświadczył, że przypuszcza, iż udzielenie tak wysokich zaliczek nie jest możliwe, zarządzi jednak natychmiast zbadanie sprawy i na najbliższem posiedzeniu odpowie na tę interpelacyę; zaznacza zaś, że gdyby nawet wskutek jakiejś pomyłki istotnie wypłacono zaliczkami więcej, aniżeli na to pozwala kosztorys, nie naraziłoby to gminy na straty, bo każdy dostawca składa kaucyę, z której ewentualną nadwyżkę wypłaconej ponad kwotę kosztorysową sumy można ściągnąć.

Sprawę kolei Lwów-Winniki referował dr. Maryański i przedstawił do uchwały wnioski miejskiej komisyi kolejowej, które podaliśmy we wczorajszym numerze. Z referatu dra Maryańskiego zanotować musimy jeszcze ten szczegół, iż konsorcyum kolejowe oświadczyło się także za trasą z Podborzec, a nie — jak pragnie gmina — z Kozielnik.

W dyskusyi popierał wnioski komisyi p. Rawski, który radził obstawać stanowczo przy żądaniu trasy przez rogatkę łyczakowską. Ponieważ zaś wnioski komisyi dążą do zajęcia odpowiedniego stanowiska tylko przy rewizyi trasy, przeto mówca, pragnąc, ażeby sprawa nabrała charakteru poważnego i była także w dalszym toku traktowana z należytą stanowczością i gorliwością, — wnosi, ażeby Rada udała się do rządu i Koła polskiego z żądaniem niedopuszczenia, aby przy budowie kolei do Winnik miasto Lwów zostało pominięte, a więc niedopuszczenia, aby trasa wychodziła z Podborzec. Radził też mówca, aby delegaci gminy pp. dr. Małachowski, dr. Maryański i Dzieślewski nie występowali z konsorcyum nawet, gdyby kolej miała iść z Podborzec, gdyż mogą się zdarzyć sytuacye, w których opinia delegatów gminy będzie i cenną i konieczną.

Dr. Lisiewicz, omawiając fakt, że konsorcyum (a raczej jego większość) oświadczyło się za trasą Podborce-Winniki etc., podniósł, że pewien magnat, posiadający dobra na linii projektowanej kolei, występuje z egoistycznemi zachciankami, nie daje do konsorcyum ani grosza, a neguje życzenia gminy, która nie dla egoistycznych celów, lecz dla dobra ogółu miasta stołecznego stawia pewne żądania i zobowiązuje się ponieść na ten cel stosowną ofiarę. Co do projektu kolei z Podborzec, mówca wskazał, że podczas gdy z Łyczakowa do Winnik jest 6 klm., to gdyby kolej poprowadzono z Podborzec, mieszkaniec Łyczakowa musiałby jechać około 20 klm., bo najpierw na dworzec Podzamcze, potem do Podborzec, a stamtąd dopiero do Winnik.

Wnioski komisyi i p. Rawskiego poparł jeszcze prof. Pawlewski, a po przemowie rektora Dzieślewskiego, aby zastępstwo gminy przy rewizyi trasy poruczyć komisyi kolejowej, wnioski przyjęto i na tem posiedzenie się skończyło.

Następne odbędzie się prawdopodobnie dnia 20 bm., a rozpocznie się na niem debata budżetowa.

KRONIKA.

Lwów 15 lutego.

Wiadomości urzędowe. Komisarz policyi lwowskiej Józef Krysta zamianowany został starszym komisarzem, a koncepista Wiktor Sienkiewicz komisarzem.

Radzcowie galic. prokuratoryi skarbu: dr. Juwenal Rozwadowski i dr. Zdzisław Dziubiński zamianowani zostali starszymi radzcami w galic. prokuratoryi skarbu.

Wiener Ztg. ogłasza nadanie prawa publiczności na bieżący rok szkolny polskiemu gimnazyum w Cieszynie, jako obecnie już siedmio-klasowemu.

Raut na dochód kolejowej kolonii wakacyjnej w Tuchli odbędzie się w sobotę 1 marca. W części koncertowej rautu wezmą udział panie: Irena Bohus (która do tego czasu wróci z Warszawy), Karolina Kliszewska i Irena Solska, oraz pp. Chmieliński, Elszyk, Feldmann i Ludwig. Osoby, które dotąd zaproszenia na raut nie otrzymały, a pragną być na nim, zechcą zgłosić się w biurze komitetu w gmachu Dyrekcyi kolejowej przy ul. Krasickich 5 I p nr. drzwi 128.

Nagły zgon. Wczoraj wieczorem podczas gry w karty w Kasynie miejskiem umarł nagle 68-letni Wiktor Strzelecki, radzca wyższego sądu krajowego, ojciec zastępcy prokuratora państwa we Lwowie. Mimo usilnych zabiegów lekarskich nie zdołano przywrócić go do życia. Lekarze stwierdzili pęknięcie aorty.

„Jeńcy,“ dramat Lucyana Rydla, miał być wystawiony na scenie krakowskiej, jednakże cenzura zabroniła wystawienia go. Przed paru tygodniami autor odczytał ten swój utwór w Tow. literackiem im. Mickiewicza w Tarnowie i wówczas podaliśmy treść „Jeńców“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie W niedzielę dnia 16 b. m. w szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 4·30 prof. uniw. dr. Br. Dembiński: „Wielki Sejm i upadek Rzeczypospolitej 1788 do 1793“. — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) o godz. 6 prof. dr. J. Nusbaum „Ewolucya układu nerwowego“. — W poniedziałek dnia 17 b. m. w Zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) o godz. 7·30 dr. E. Romer „Stolice Europy“.

Od hr. J. Moszyńskiego otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze! Upraszam o łaskawe sprostowanie następującej omyłki, która zakradła się przypadkowo do artykułu, zamieszczonego w Nrze 37 *Przeglądu* z r. b. zatytułowanego „Wymiana listów między hrabiami Kutuzowem a Moszyńskim“. Cytat z listu prywatnego Hrabiego Piotra Goliniszczew-Kutuzowa, zamieszczony przezemnie, za jego upoważnieniem, w liście otwartym, publikowanym pod jego adresem, kończy się słowami:

„Ileż to wspaniałych rezultatów mieści w sobie zupełne pogodzenie się Rosyan i Polaków! Potrzeba więc, ażeby stało się ono pierwszym celem patryotów polskich i rosyjskich. Reszta przyjdzie sama.“

Dalszy ustęp jest napisanym przezemnie i jest wyrazem moich myśli, a nie myśli hr. Kutuzowa. Przy tej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę Wielmożnego Pana Redaktora, że błędnem jest twierdzenie, wyrażone w tymże artykule:

„że wśród Niemców mieliśmy zawsze dużo współczujących, dużo takich polityków, uczonych i poetów, którzy w imieniu swego narodu głośno potępiali dzieło państwowe, nazywając je ohydną zbrodnią“... „Między Rosyanami takich nie było“. Otóż w roku zeszłym wyszła obszerna monografia cesarza Pawła, napisana na podstawie źródeł archiwalnych, w której między innemi znajduje się list cesarza Pawła, pisany po francusku, w którym nazywa on rozbiór Polski największą zbrodnią popełnioną przez Rosyę. Oczywiście, że cenzura w świętem oburzeniu postanowiła surowo skarcić ten brak prawomyślności i przywiązania do idei samowładztwa rosyjskiego u „ubóstwianego“ samowładzcy Rosyi i chciała skonfiskować lub zaczernić własne jego listy. Rzecz jednak oparła się tym razem o cesarza Mikołaja II., który ku wielkiemu zgorszeniu Komitetu Cenzury uznał, że cesarz Paweł jest chyba przedstawicielem daleko więcej szczerego patryotyzmu rosyjskiego, jak pan Katkow lub pan Gringmut i nie pozwolił okładać cenzurą swojego prapradziada. Z prawdziwym szacunkiem życzliwy sługa *Jerzy Moszyński.*

Kraków 14 lutego 1902.

Zwracamy uwagę Szanownego autora powyższego listu, żeśmy w naszym artykule podnieśli, że „w ostatnich czasach“ Rosyanie zaczęli inaczej traktować stosunek polsko-rosyjski. List cesarza Pawła I., spoczywający w archiwum aż do roku przeszłego, nie mógł być przedtem znany polskiej publiczności, więc dlatego wolno jej było pozostawać w przekonaniu, że potępiających politykę okrucieństw między Rosyanami nie było.

†Śp. Chochlik-Zagórski umarł w szpitalu w Warszawie, i to niespodzianie, bo jeszcze na dzień przed zgonem czuł się doskonale i był w świetnym humorze. Włodzimierz Zagórski urodził się we wsi

Tutki egipskie „NIL“
(Marka światowa)
nie zawierają gliceryny, nie gasną w paleniu i są zupełnie nieszkodliwe. Wszędzie do nabycia! Kupcom rabat. Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą: **Fabryka Tatek „NIL“ Lwów ul. Ścieżkowa 12.**

Czechach w Galicyi w roku 1834, liczył więc 68 lat wieku. Nauki początkowe pobierał w gimnazyum św. Anny w Krakowie, skąd wstąpił do szkoły wojskowej inżynierów w Krems nad Dunajem, którą ukończył. Po roku 1859 wszedł do służby legii węgierskiej Garibaldiego, gdzie pozostawał do jej rozwiązania. Przybywszy jako oficer do Lwowa, zaprzyjaźnił się z Janem Lamem, Stebelskim, Liberatem Zajączkowskim i innymi publicystami, dzięki którym poczuł zapał do pracy literackiej. Porzucił więc służbę wojskową i oddał się służbie publicystycznej. We Lwowie pracował do roku 1873 w *Szczutku*, *Kronice codziennej*, *Dzienniku Polskim* i redagował założone przez się *Różowe Domino*. Był też duszą pism *Kosa* i *Osa*, jakoteż *Śmieszek*. Oprócz licznych artykułów, zamieszczanych w pismach peryodycznych, wydał oddzielnie pod pseudonimem Chochlika: 2 tomy poezyi p. t. „Zmierzchy i świty", „Piosnki i żarty", „Pamiętniki starego parasola", „Król Salomon", „Wybór poezyi" w 2 tomach; powieści: „Wilcze plemię", „O własnych skrzydłach", „Szalone głowy" i „Zbiór nowel" w 4 tomach.

Zmarły pozostawił wdowę, panią Maryę Zagórską, właścicielkę pensyonatu we Lwowie i syna, Stanisława, który jest we Lwowie adjunktem sądowym.

Z Czytelni katolickiej. Serya odczytów „Jedno stulecie". Drugi z rzędu odczyt p. t. „Prądy polityczne a Kościół" wygłosi X. dr. A. Pechnik. Ponieważ na pierwszy odczyt bilety rozchwytano, a na drugi bilety w połowie rozebrane, zwraca się uwagę stan. członków Czytelni katolickiej i Tow. Kupców i młodzieży handlowej na następujące zarządzenia: Obydwa stowarzyszenia mają do dyspozycyi po 60 krzeseł i 30 wstępów. Członkowie stow. Kupców mogą odbierać bilety u p. Jabła w każdą sobotę; członkowie czytelni kat. we własnym lokalu codziennie od godz. 7—8, wyjąwszy dnie odczytowe, i to na dwa odczyty porządkowe równocześnie, tak samo panie i osoby polecone. Nadto przyjmuje się zamówienia na wszystkie 13 odczytów z osobna, a bilety zarezerwowane odebrać będzie można najpóźniej w każdą sobotę do godz. 7 wieczór.

Wysprzedaż cudzych rzeczy w obcym domu. Wczoraj policya schwytała owego kotlarza Grądziela, który włamał się do mieszkania Antoniny Bruchnalskiej i powysprzedawał przywołanym handlarzom jej bieliznę, suknie, sprzęty i naczynia kuchenne. Bawił on parę dni w Stanisławowie, a wczoraj powrócił i zaszedł do piwnicy domu pod l. 17 w ul. Szeptyckich, gdzie rzeczy Bruchnalskiej ukrył. Wobec policyi Grądziel tłómaczył się tem, że poprzedawał rzeczy Bruchnalskiej dla tego, że ona była mu winna pieniądze. Odstawiono go do sądu.

Humorystyka podatkowa. Panu D., zamieszkałemu w okolicy Lwowa wymierzono podatek dochodowy także od procentów z kapitału 60.000 K., który to kapitał ma p. D. posiadać „wedle powszechnej opinii". Pan D. zarekurował od tego, a II instancya zniżyła wymiar do połowy „krakowskim targiem", podając, że p. D. posiada 30.000 „wedle zeznań wiarogodnych świadków". Pan D. wniósł o to skargę do trybunału administracyjnego, a nie mogąc się doczekać orzeczenia, zesłał notaryalny akt, mocą którego darował skarbowi państwa owych 30.000 K., które ma posiadać „wedle zeznań wiarogodnych świadków — wiadomych dyrekcyi skarbu we Lwowie", z warunkiem, że skarb poniesie należytość skarbową od darowizny. Ten akt darowizny pan D. posłał do ministeryum. Skutkiem tego zażądano wszelkich aktów tej sprawy w oryginałach i tłómaczeniu niemieckiem celem zbadania tej pierwszej darowizny, jaką skarb otrzymał.

Obraz Hogartha, oryginał, będący własnością p. Skarbka Borowskiego w Hurku pod Przemyślem, wystawiony jest obecnie w salonie lwowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Pochodzi on z r. 1722, a więc właśnie z owego czasu, gdy ten wielki malarz i karykaturzysta angielski stwarzał odrębny swój styl satyryczno-rodzajowy. Zdaniem prof. Antoniewicza obraz ten przedstawia scenę z „Don Kiszota".

Pies wściekły — jak nam donoszą z Krakowa — pokąsał tam dnia 11 b. m. pięć osób, a mianowicie: trzech robotników, a także podobno jednego z krakowskich młodych adwokatów. Wszyscy pokąsani zgłosili się do zakładu dra Bujwida. Poniewaź zgłosili się do zakładu w czasie właściwym, niema obawy.

Urwasi (Jutrzenka) 2-aktowa opera Erazma Dłuskiego będzie wystawiona w naszym teatrze w końcu lutego. Jestto już druga opera tego kompozytora; pierwsza nosi tytuł „Romano". P. Dłuski, urodzony na Podolu, kształcił się w Petersburgu pod kierunkiem Rubinsteina i opuścił konserwatoryum z akademickim stopniem klasy I. Dotąd napisał oprócz wymienionych wyżej dwóch oper, 70 pieśni, kantatę p. t. „Baszta Gorycka", „Słowiańską Rapsodyę" na orkiestrę i kwartet smyczkowy.

„Wiedza i życie w XIX wieku". Czwarty odczyt z cyklu, obejmującego wszystkie najważniejsze dziedziny rozwoju umysłowości w ubiegłem stuleciu, wygłosił wczoraj w sali ratuszowej dr. Z. Balicki. Mówił on o naukach społecznych. Skreślił w krótkości genezę socyologii, jako odrębnej nauki, począwszy od Rousseau'a i Adama Smitha, przedstawił jej główne fazy, fantastyczną Saint-Simona i Fouriera, spekulacyjną Comte'a, biologiczną Spencera, rozbudowaną historyczną rozmaitych autorów niemieckich w połowie ubiegłego stulecia, materyalistyczną i ekonomiczną Marxa. Po tych wszystkich kierunkach wreszcie socyologia weszła na tory psychologicznego traktowania, do czego przyczyniło się badanie rozmaitych społeczeństw w czasach przedhistorycznych. Ale i ten kierunek badania psychologii jednostek w celu zrozumienia zjawisk społecznych nie był ostatecznym, gdyż poczęto badać świadomość zbiorową społeczeństwa, w odróżnieniu od świadomości jednostek. Ten kierunek nazwać można właściwie socyologicznym w naukach społecznych. Jest on jeszcze młody, a przedstawia ostatnie stadyum, do którego doszedł w tej dziedzinie wiek XIX, i które przekazał do rozwiązania wiekowi XX.

Odczyt ten nagrodzili słuchacze rzęsistymi oklaskami. Publiczności było nieco więcej, niż na pierwszych trzech wykładach, które traktowały o przedmiotach bardzo ścisłych i wymagały mimo swej popularności, przygotowania fachowego. Dalsze wykłady, w których prelegenci przystępnie omawiać będą kwestye bliższe ogółowi ludzi wykształconych, niezawodnie coraz więcej ściągać będą publiczności.

Mickiewicz — Rosyaninem. *S. Pet. Wied.* piszą: Galicyjski radykał, p. Franko, nazwał Mickiewicza poetą zdrady; byli i tacy, którzy starali się dowieść, że Mickiewicz był chłopem z Rusi, który przez ambicyę przywłaszczył sobie cechy polskości; teraz wreszcie p. Diedłow w *Now. Wr.* dowodzi, że Mickiewicz był w istocie Rosyaninem, a nie Polakiem. Palma pierwszeństwa jednak wśród tych wszystkich przywłaszczycieli Mickiewicza należy się bezwarunkowo p. Diedłowowi, który, będąc niedawno w Warszawie i stojąc przed pomnikiem Mickiewicza, kładzie w usta bronzowej podobiźnie poety następujące słowa (felieton p. Diedłowa drukowało *Now. Wr.*):

„Zły los mnie, Rosyanina z krwi, z organizacyi umysłu, z właściwości talentu zmusił do mówienia po polsku i służenia obcej mojej naturze sprawie polskiej. Żyłem w wielkiej epoce przebudzenia mego trójjedynego wielkoruskiego małoruskiego białoruskiego narodu, gdy żywioł narodowy, jak niegdyś fala morska boginię, zrodził narodową sztukę, a wraz z nią i myśl narodową. Wielko-Ruś dała Puszkina, Mało-Ruś — Gogola. Ja byłem synem Białej Rusi, lecz los oddał mnie Polsce. Tu mi postawili pomnik, tu mi znoszą wianki, ale ich ciernie kolą mnie boleśnie. Ja tutaj jestem taką samą sierotą, jak i mój ziomek Paskiewicz."

Otóż — piszą dalej *S. Pet. Wied.* — naród polski uważa Mickiewicza jako swego największego geniusza poetyckiego i najlepszego wyraziciela swego narodowego ducha. Przeto nie ma najmniejszego sensu zapewniać kogokolwiek, że Mickiewicz nie był Polakiem, lub że jest renegatem! Znaczyłoby to tyle, co dowodzenie, że Hugo nie był Francuzem, Schiller Niemcem, lub Puszkin Rosyanimem. W czasie, gdy pomniki Mickiewicza wznoszą się w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie, dziwnem się wydaje wkładanie w usta Mickiewicza takich deklaracyj, jakie wymyślił p. Diedłow. Narodowy polski poeta już dawno powiedział swemu narodowi — kto on jest: czyż p. Diedłow nie chce uwierzyć nawet samemu Mickiewiczowi?

„Prawda, że urodził on się w gubernii mińskiej, to jest w kraju Zachodnim. Ale w epoce narodzenia Mickiewicza takiej gubernii nie było, lecz istniało jeszcze W. Ks. Litewskie, które przestało istnieć politycznie wraz z Polską w trzy lata po urodzeniu Mickiewicza; miejsce przyjścia na świat Mickiewicza znajdowało się w województwie Nowogrodzkiem. Wreszcie dziwnem jest określenie ducha człowieka według administracyjnego podziału kraju. Przecież z tej samej gubernii pochodzi inny znakomity Polak — Kościuszko, a uważać go za nie-Polaka niepodobna. Znany polski poeta, Juliusz Słowacki, pochodził z gubernii Wołyńskiej, przeto, według teoryi p. Diedłowa, on także nie-Polak. — Wreszcie współczesny nam Henryk Sienkiewicz urodził się w jednym ze wschodnich powiatów gubernii Siedleckiej, przeto komuś może przyjść fantazya uważać go za „zachodnio-Rusina z Rusi Chełmskiej", a więc renegata. Znana Eliza Orzeszkowa także pochodzi z kraju Zachodniego. Możnaby tu wymienić wielu innych literatów polskich współczesnych, urodzonych w kraju Zachodnim. A wszyscy oni są szczerymi Polakami, co mogą zaświadczyć osobiście p. Diedłowowi, czego jednak Mickiewicz, z powodu śmierci, uczynić nie może. Według metody p. Diedłowa, Puszkin z bronzu może sobie postawić pytanie: „Dlaczego ja stoję w Petersburgu, kiedy jestem z krwi — murzynem afrykańskim?" Lermontow musi się uznać za Szkota, Von Wizin — za Niemca, a ten i ów — za Tatara.

Trzęsienie ziemi w gubernii Elizabetpolskiej, za Kaukazem, na północnym skłonie gór Araradzkich dało się czuć onegdaj. Trwało ono kilka sekund i uszkodziło wiele domów w Elizabetpolu. Po kilku minutach powtórzyło się ono, lecz trwało tylko pół sekundy. Jednocześnie w okolicy Baku nad morzem Kaspijskiem trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Szemachę.

Wypadek z balonem. Santos Dumont wzleciał wczoraj popołudniu w Monaco po raz piąty balonem swoim w kierunku do Cap Martin, wkrótce jednak po wzlocie balon pękł. Dumont w barce spadł do morza i wyszedł cało. Balon zatonął.

Fiołki, jako środek kuracyjny. Dzienniki angielskie pomieszczają wiadomość sensacyjną, iż gruczoł rakowatej natury został zupełnie wyleczony okładami z listków fiołka. Pacyent ogłosił we wszystkich pismach o tym fakcie, opisując metodę leczenia, której życie zawdzięcza. Otóż londyńskie czasopismo lekarskie „The Lancet" omawia tę kuracyę w długim artykule, wyjaśniając, że gruczoł nie musiał być rakowaty i dowodząc, że w przeciwnym razie fiołki nicby nie pomogły. Nie zaprzeczając im właściwości leczniczych, „The Lancet" przypomina, że fiołki znajdowały szerokie zastosowanie kuracyjne w wiekach starożytnych, a i obecnie w lekarstwach znajduje się czasem ekstrakt fiołkowy. W podręczniku botaniki z 1854 r. fiołki zalecane są jako skuteczny środek przeciw chorobom skóry. W kronikach mnichów z epoki Plantagenetów, przechowywanych w British Museum, fiołek, na równi z niezabudką, wskazywany jest, jako bardzo skuteczny przeciw robakom; nigdzie jednak niema mowy o leczeniu raka tym wonnym środkiem.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 3, w poł. — 2 R. Bar. 767. Podnosi się. Pochmurno.

Niebezpieczna reklama.

— To doprawdy skandal! nie ma dnia, żeby na kolei nie było karambola.

— A czy wie pan dlaczego to wszystko?

— Dlaczego?

— To panie reklama Towarzystwa ubezpieczającego od wypadków.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz Vty „Latający Holender" romantyczna opera w 3 aktach Wagnera. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. „Jaś i Małgosia" opera fant. w 3 akt. a 5 odsł. E. Humperdincka. Wieczorem o godz. 7mej po raz Iszy w bieżącym sezonie „Halka" opera w 4 aktach St. Moniuszki. Występ Eugenii Strassern. — W poniedziałek (wznowienie) „Niobe" krotochwila w 3 aktach H. Paultona. Występ A. Żelazowskiej. — We wtorek po raz VIty i przedostatni „Latający Holender". — We środę po raz VIty „Bogaty wujaszek" kom. w 4 aktach K. Karlweisa. — We czwartek po raz XII „Cyganerya" opera w 4 aktach Pucciniego. Występ Bel Sorel. — W piątek po raz Iszy „Przy telefonie" sztuka w 2 aktach Andrzeja de Lorde i K. Foley, po raz Iszy „Piękna ogrodniczka" fragment scen. w 1 akcie St. Krzywoszewskiego i po raz Iszy „Miły gość" kom. w 1 akcie J. Courtelina, przekład Z. Wójcickiej.

Odpowiedzi Redakcyi. *WP. Józefa Protywińska w Weryni.* Adres pana W. K. następujący: Berlin, Hotel Monopole.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 13 lutego.

(Z.) W rokowaniach co do konwersyi węgierskiej nastała chwilowa pauza, gdyż minister finansów Lukacs podobno tak jest zajęty obecnie sprawami parlamentarnemi, że nie ma czasu zajmować się czem innem. Ponieważ zatem brakło spekulacyi tej najważniejszej podniety zwyżkowej, a nadto gdy skutkiem sprzedaży berlińskich kurs węgierskiej renty koronowej obniżył się dosyć znacznie, przeto usposobienie zniżkowe wzięło u nas górę. — Z targów zagranicznych brzmiały dzisiejsze doniesienia także mniej pomyślnie. W Berlinie zwłaszcza obiegały niewyraźne a niepokojące pogłoski co do możliwości poważnych zatargów politycznych, przyczem rozmaicie tłómaczono sobie to, że żaden z dzienników rosyjskich nie napisał dotychczas ani słowa o sojuszu angielsko-japońskim.

W Londynie niemiłe wrażenie sprawiła wiadomość, że wbrew poprzednim zapewnieniom, iż w ciągu całego pierwszego kwartału b. r. rząd nie będzie potrzebował zaciągać żadnej pożyczki na koszta wojenne, — tymi dniami już minister finansów ma wypuścić bony skarbowe na 5 milionów funtów szterlingów.

Wogóle rezultat obrotów dzisiejszych był niemal na całej linii ujemny.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 694·75, węgierskie 722·00, Anglobanki 277·50, Uniony 570·00, Bankvereiny 467·00, Länderbanki 435·50, Ludwiki 423·15, Czerniowieckie 577·00, Elbethale 474·00, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·10, austryacka złota 121·30, austr. renta wal. kor. 98·55, węgierska złota 120·10, węgierska renta wal. kor. 97·00, dukat 11·31, 20-franków. 19·06—, 20-markówka 23·44—, rubie 2·53·—.

§ **Z kolei.** Według ogłoszenia zawartego w *Wiener-Zeitung*, rozpisaną została budowa projektowanego około 6.300 metr. długiego, dwutorowego Wocheinerskiego tunelu na kolei państwowej Klagenfurt (Villach) Gorycya-Triest. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 8 marca 1902 12 godz. w południe w Dyrekcyi dla budowy kolei żelaznych w Wiedniu. Warunki i inne dokumenty mogą być przejrzane w wymienionej Dyrekcyi i w Ekspozyturze trasy w Assling (Oberkrain).

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Petersburg 15 lutego. *Nowosti* w artykule, traktującym o następstwach podróży austryackiego następcy tronu do Petersburga, piszą: W Serbii i Bułgaryi przyjęto wiadomość o podróży arcyksięcia do Petersburga z niezadowoleniem. Przyzwyczajono się tam uważać Austro-Węgry i Rosyę za dwóch nieprzejednanych wrogów. Dlatego wzmocnienie przyjaznych stosunków między obu mocarstwami wskutek podróży arcyksięcia spotkało się w Serbii i Bułgaryi z niechęcią. Owym politykom bałkańskim, którzy chcą za każdą cenę poważnić Austro-Węgry z Rosyą, nie uda się wykonać planu tego i oszukać ludy Bałkanu. Rosyjsko-austryacka ugoda z r. 1897 jest dosyć silną, aby zapewnić status quo na Bałkanie. Podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda dodała układowi temu jeszcze większej mocy.

Berlin 15 lutego. Komisya parlamentarna dla taryfy celnej przyjęła wszystkimi głosami przeciw ośmiu wniosek kompromisowy Spahna, orzekający, że nowa taryfa ma wejść w życie najpóźniej 1 stycznia 1905 r. Za wnioskiem głosowali konserwatyści, centrum, narodowo-liberalni, Polacy i antisemici, przeciw wnioskowi wolnomyślni i socyaliści.

W dalszym ciągu przyszło do burzliwych scen, gdy przewodniczący Kardorf chciał poddać pod głosowanie wniosek o usunięcie z dyskusyi wniosku Gottheima. P. Singer wołał: „To jest dyktatura i terroryzm". Tymczasem przewodniczący zarządził głosowanie, poczem ogłosił, że wniosek ów odrzucono, a następnie wśród ogólnej wrzawy oświadczył, że składa przewodnictwo.

Berlin 15 lutego. Niemiecki związek dla niesienia pomocy Boerom uchwalił wyznaczyć natychmiast 300.000 marek dla Boerów. Za połowę tej sumy będą zakupione ubrania, żywność itp., druga połowa będzie przez mężów zaufania rozdzielona między Boerów.

Wiedeń 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyszło do burzliwych zajść podczas odczytywania interpelacyi radnego Nechansky'ego w sprawie interpelacyi Luegera w parlamencie. Radnego Mittlera za okrzyk „Praesidial-Ungezogenheit" (prezydyalny brak wychowania) pod adresem burmistrza skazała natychmiast zwołana komisya dyscyplinarna na wykluczenie z tego posiedzenia rady i z dwóch następnych, poczem opozycya prawie w komplecie opuściła salę obrad.

Londyn 15 lutego. Lord Rosebery wygłosił wczoraj mowę do członków partyi liberalnej, w której pochwalił pełną godności odpowiedź ministra Lansdowne na notę rządu holenderskiego. W sprawie traktatu z Japonią należy — zdaniem mówcy — zająć stanowisko wyczekujące. Dalej rzekł Rosebery, że ponieważ liberali od lat 16 nie byli u steru rządów, muszą program swój przestarzały nieco odświeżyć. Mówca oświadczył się w końcu stanowczo przeciw samodzielnemu parlamentowi irlandzkiemu.

Cassel 15 lutego. W ukończonym wczoraj procesie Towarzystwa akcyjnego „Trebertrocknungsgesellschaft" skazani zostali: Herman Sumpf na 7 miesięcy więzienia i 10.000 m. grzywny, Schlegel na 5 miesięcy więzienia i 5.000 m., Otto na 6 miesięcy i 5.000 m., Schultze i Arnold Sumpf każdy na 3 miesiące więzienia i 5.000 m. grzywny.

Berlin 15 lutego. Do biura Wolfa donoszą z Petersburga: W tutejszych kołach finansowych twierdzą, że Japonia uzyskała w Londynie pożyczkę w sumie 1,400.000 funtów szterlingów, a sojusz z Anglią jest niejako podarkiem Japonii za tę pożyczkę.

Londyn 15 lutego. *Daily Mail* opisuje tak genezę traktatu angielsko-japońskiego: Margrabiemu Ito przedłożono podczas jego pobytu w Petersburgu projekt rosyjsko-japońskiego porozumienia się. Po przybyciu do Londynu, zakomunikował mrgr. Ito treść tych propozycyj rosyjskich rządowi angielskiemu i starał się zmiarkować, czy to nie skłoni Anglii do przymierza z Japonią. Rzeczywiście rząd angielski oświadczył gotowość do zawarcia traktatu, poczem mrgr. Ito wygotował projekt układu w głównych punktach, oraz zawiadomił rząd rosyjski, że Japonia nie może skorzystać z rosyjskich propozycyj.

Belgrad 15 lutego. Dzienniki donoszą, że serbski konsulat generalny w Tryeście będzie ze względów oszczędnościowych zniesiony.

Wiedeń 15 lutego. *Polit. Corr.* donosi, że austro-węgierska eskadra, złożona z okrętów „Monarcha", „Wiedeń" i „Budapeszt", przedsięweźmie pod komendą kontradmirała Rippera w marcu podróż po morzu Śródziemnem. Podczas tej objażdżki, która ma trwać blisko 2 miesiące, zawinie eskadra do następujących portów: Korfu, Tarent, Neapol, Spezia, Tulon, Barcelona, Aleksandrya, Algier i i.

Londyn 15 lutego. Tegoroczny preliminarz budżetu marynarki wynosi 31.255.000 funt. szterl. (w roku ubiegłym 30,675.000 funtów). Z tego przypada 9,058.000 funtów na nowe okręty. W motywach do tego preliminarza wyraził pierwszy lord admiralicyi opinię, że skoro zwiększa się flotę, musi być równomiernie powiększony i stan załogi.

Kraków 15 lutego. Tow. Wz. Obywatelskiej Pomocy ukonstytuowało się wczoraj jak następuje: przewodniczący — p. Stefan Sękowski, zastępca przewodniczącego — p. Jan Skirliński, członkowie rady nadzorczej pp. Czecz, Hupka, Dydyński, Stefan Skrzyński, Paszkowski, X. J. Łepkowski, Fr. Wójcik. Udziały stoguldenowe są już przez wielu złożone.

Ośmdziesiąta rocznica urodzin prof. Aleks. Kośmińskiego będzie obchodzona uroczystem nabożeństwem i zgromadzeniem jego uczni w gimn. św. Anny.

Waszyngton 15 lutego. W Izbie reprezentantów występował p. Waeeler przeciw zbytniemu przymilaniu się Anglii, a w szczególności przeciw tym, którzy udają się do Anglii, aby — jak się wyraża — ucałować rękę królewską. Protestował przeciw zamierzonej podróży pewnej osoby, blisko rządu stojącej, na koronacyę króla Edwarda. Wielu mowców z różnych stronnictw zbijało wywody Waeelera.

Rada państwa.

Wiedeń 15 lutego. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o kwadrans na 12. Na wstępie odczytano wnioski i interpelacye. Poseł M a z z o r a n o (Włoch) interpelował prezydenta ministrów w sprawie wczorajszych zajść w Tryeście. Dr. Koerber dał mówcy wczoraj przed południem uspokajające zapewnienie, popołudniu zaś przyszło do rozlewu krwi. Mówca żąda zapewnienia, że podobne zajścia się nie powtórzą i domaga się, aby rząd zajął się losem wdów i sierót po ofiarach wczorajszych wypadków w Tryeście.

Wiedeń 15 lutego. W Izbie posłów prezydent minister dr. Koerber oświadczył na zapytanie posła Mazzorana, że wczoraj popołudniu przypuszczał, iż w Tryeście strejk się niebawem skończy, bo zgodzili się robotnicy i fabrykanci na sąd rozjemczy. Tymczasem wczoraj o 5-tej po południu tłumy złożone z najróżnorodniejszych elementów zgromadziły się na Corso i pociągnęły na Piazza Grande, gdzie stało wojsko dla utrzymania porządku. Zapewne nie były to robotnicze tłumy, bo ta demonstracya nie mogła wyjść od robotników, którzy zgodzili się na sąd rozjemczy. Tłum obrzucił wojsko kamieniami i kawałkami żelaza.

Gdy porucznik komenderujący, ugodzony kamieniami w pierś i głowę, padł na ziemię bez przytomności, podoficer, stosownie do instrukcyi wojskowej, kazał strzelać, przyczem 5 osób zabito. Roznamiętnione tłumy gromadziły się także w innych częściach miasta przed namiestnictwem i kasynem, atakując wojsko kamieniami i strzelając z rewolwerów.

Wojsko wówczas powtórnie dało ognia; tutaj zabite zostały dwie osoby, a kilka ranionych. W ciągu dzisiejszej nocy dwie osoby z ran umarły. Prezydent ministrów oświadcza, że podaje Izbie te szczegóły na podstawie urzędowych doniesień, ponieważ pragnie, aby Izba była dokładnie poinformowaną.

Minister ubolewa nad temi zajściami, tembardziej, że były widoki pokojowego załatwienia sprawy i zgromadzenie wczorajsze, w którem uczestniczyło 30 tysięcy ludności, rozeszło się bez zakłócenia spokoju publicznego. Dotychczas nie wyjaśniono jeszcze, w jaki sposób tłum mógł tak nagle zgromadzić się i fakt, że uzbrojony był w kamienie i kawałki żelaza, wskazuje na to, iż były jakieś przygotowania i że ekscesy były inscenizowane przez żywioły, dla których nic nie znaczy ustawa, a które wyszły na ulicę z powziętym z góry zamiarem dopuszczenia się gwałtów.

Zachowanie się zaatakowanego wojska jest zrozumiałe, a nadto, nie mówiąc nawet o wojskowych przepisach, jest usprawiedliwione. (Protesty wśród socyalistów i Włochów). Nie można dopuścić, aby ulica występowała jako sędzia między robotnikami a pracodawcami, między władzami a obywatelami.

Co się tyczy interpelacyi, wniesionej przez posłów przed kilku dniami w sprawie strejku robotników „Lloydu", mowca podnosi, że zwłaszcza co do czasu pracy „Lloyd" prawie w zupełności zgodził się na żądania robotników. Jedynie to żądanie robotników odrzucono, którego załatwienie nie należało do kompetencyi „Lloydu", gdyż stało w związku z bezpieczeństwem okrętów.

Podczas całego przebiegu strejku władze spełniły w zupełności swój obowiązek i wykonały urząd pośredniczący. Dalsze powodzenie akcyi pośrednictwa nie powinno doznać zwłoki wskutek smutnych zajść wczorajszego wieczoru. Spokój publiczny musiał być zaprowadzony.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad kolejami bośniackiemi.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 15 lutego. Dr. Br. A. Koblitz i J. Kaiser z Wiednia. Hr. K. Ledóchowski z Podola ros. K. Iżycki z gubernii podolskiej. J. Maniewski z Kruriczki. W. Schajna, F. Jelonek i Feuerstein z Drohobycza. E. Grolewski i G. Zawada z Krakowa. J. Kraft z Esseg. F. Wajdowski z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 15 lutego. M. Pszyk z Sambora. A. Węgrzyn z Cieszanowa. J. Giżowscy z Podwysokiego. R. Dmowski i J. Giżycki z Krakowa. A. i S. Abgarowiczowie z Bratyszowa. S. Cyga z Bursztyna. G. Łempicka z Hołego. M. Teltsch ze Stanisławowa. S. Macudziński z Halicza. N. Chełmińska z Tłustego. N. Olpinowska z Brodów. E. Wellman, W. Bing i J. Lehman z Wiednia. E. Kurmanowicz ze Zborowa. J. Krokowski z Ponikwy. J. Sokołowski z Łukawicy. W. Komarnicki z Zawadki. W. Gwozdowicz z Bełza. L. Dinal z Brodów. Z. Doboszyński z Nowego miasta.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 15 lutego. Hr. Cetner z Mościsk. M. Dembiński z Radziechowa. E. Geiringer z Wiednia. Z. Łaguna z Podola ros. J. Heller z Bednarowa. W. Sokołowski z Rosyi. Dr. A. Kulczycki z Krakowa. M. Burzyński z Buczacza. J. Geppert z Czortkowa. J. Karabiński z Peczeniżyna. J. Pieniążek ze Schodnicy. J. Szablowa z Ludwiłowa. B. Tretter z Płuchowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Instytut techniczno-dentystyczny Lwów, ul. Kopernika l. 3, w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień.

Lekarz-dentysta *M. Lisowski.* Technik-dentysta *Zygmunt Stobiecki.*

Bardzo praktyczne w podróży. — Niezbędne po krótkiem użyciu.

Badane przez władze sanitarne.

Atest, Wiedeń 3 lipca 1887.

Kalodont

Niezbędny

KREM DO ZĘBÓW.

Znakomici lekarze potwierdzają, że troskliwe pielęgnowanie zębów i ust dla naszego zdrowia jest konieczne Szczególnie zapobiedz można chorobom żołądkowym. Jako doświadczony środek na to poleca się „Kalodont", który łączy w sobie działanie antyseptyczne z potrzebnem mechanicznem oczyszczaniem zębów w znakomity sposób.

Dentysta

Dr. S. Rappaport

ul. Sykstuska l. 9 (Pasaż Stromengera). **Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, sztuczne zęby.**

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na jednorocznych ochotników (**Intelligenzprüfung**) rozpoczyna się z dniem **1go marca br.** w szkole przygotowawczej **St. Dobrowolskiego** we Lwowie, ul. Podlewskiego 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akc.

Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Wiedeń 15 lutego. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 18·40. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 37·80.

Berlin 15 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 35·00.

Paryż 15 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·20. Mąka („Fleur de Paris") 26·65.

Frankfurt 15 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 219·80 Koleje państwowe 148·75. Alpiny 000·00. Disconto 194·80. Laura 211·50.

Wiedeń 15 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·64—9·65, na maj-czerwiec 9·63—9·64, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 8·04—8·05, na majczerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·67—5·68; na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·000—0·00; owies na wiosnę 7·99—8·00, na maj-czerwiec 8·04—8·06, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 12·85—13·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: w owsie silna, zresztą spokojna. Pogoda: pada śnieg.

Budapeszt 14 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·51—9·52, na październik 8·46—8·47; żyto na kwiecień 7·90—7·91, na październik 7·02—7·03; owies na kwiecień 7·68—7·69, na październik 6·36—6·38; kukurudza na maj 5·36—5·37, na lipiec 5·50—5·51. Rzepak na sierpień 12·40—12·50. Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna słaba. Tendencya: osłabiona. Pogoda: piękna.

Wiedeń 15 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	.——
„ „ „ „ „ 1889	3%	256.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	281.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	255.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	82.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		111.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 426.—, Clary 40 zł. m. k. 168.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76·00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.—, Ofen 40 zł. 190.00, Palffy 40 zł. m. k. 182.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 54.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·80. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 80.—, Salma 40 zł. m. k. 231.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 81.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 411.—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*

Z Rzeszowa: 11·45.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.

Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze

Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.

Ze Stanisławowa: 11·55.

Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.

Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00

Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*

Do Rzeszowa: 8·80.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.

Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*

Do Stanisławowa: 6·10*.

Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.

Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.

Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów polecamy

4½% oblig. pożyczki miasta Lwowa

4% oblig. pożyczki miasta Lwowa

Sokal i Lilien

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

62)

TYBERYUSZ

POWIEŚĆ

przez

J. Evans Wilsona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartinghowa.

(Ciąg dalszy).

Z jasnemi włosami i pozłocistym, bujnym zarostem, osłaniającym usta i podbródek, Princ wydawał się o wiele młodszym, niż był w istocie, choć istniało tylko sześć lat różnicy pomiędzy nim a przyszłym jego szwagrem, którego wybitne, energiczne rysy żywą sprzeczność stanowiły z jego spokojnym, flegmatycznym wyrazem twarzy.

— Princu — zagadnął Dunbar po długiej chwili milczenia — dowiedziałem się od Kitty, że byłeś w domu poprawczym zeszłego tygodnia.

— Tak. Nie mogłem się oprzeć ciekawości zobaczenia sprawczyni mego nieszczęścia, ale żałuję, że poddałem się pokusie. Prześladuje mnie teraz wspomnienie tej bladej, pięknej twarzy z wyrazem beznadziejnej rozpaczy w oczach. Przypomina mi widziany gdzieś zagranicą obraz Charlotty Corday, wyglądającej przez więzienne kraty.

— Cóż za porównanie! Morderczyni Marata chełpiła się swoją zbrodnią wtedy, gdy ta niewinna istota zamiera z hańby i wstydu wśród tych oto kamiennych murów.

Ręką wskazał w stronę rysującego się czarno więzienia, po za falującą zielenią lasów, a twarz jego spochmurniała nagle.

— Czy widziałeś kiedy szkic Rosettiego, przedstawiający Pandorę? — zapytał Princ.

— Nie.

— Otóż rysy jej przypominają twarz tej młodej uwięzionej. Jest w nich ten sam mistyczny, niemal jasnowidzący wyraz, jakby melancholijne jej, przerażeniem rozszerzone źrenice sięgały po za granice widzialnych światów i jakby zdawała sobie sprawę z tego, że przeznaczonem jej było z góry przynosić z sobą nieszczęście...

Szczerze rad jestem, że uniknąłem procesu, bo jestem pewien, że współczucie wzięłoby u mnie górę nad sprawiedliwością, a teraz boleję tylko nad niepowetowaną stratą mojego przybranego ojca, wtedy, gdy prawo mści się za jego krzywdę. Kiedy patrzę na ten dom i piękny park, po którym tyle razy przechadzaliśmy się ręka w rękę, robiąc różne plany na przyszłość, ciężko mi jest pomyśleć, że nie będę mógł spełnić w niczem woli i zamiaru ojca. Za parę dni opuszczę to miejsce, pełne wspomnień młodości, a przez pięć lat opustoszały dwór stanie się siedliskiem puszczyków, moli i pająków. We czwartek zamierzam jechać do Charleston, do mojego wuja, d-ra Thorntona, który proponuje mi miejsce i chwilowe schronienie u siebie.

— Dlaczego mówisz: przez pięć lat?

— Bo to jest termin jej zamknięcia. Po odsiedzeniu kary w więzieniu, przypuszczam, że wnuczka jenerała Darringtona wejdzie w posiadanie swego, drogo okupionego dziedzictwa.

Ironiczny uśmiech wykrzywił usta prawnika.

— Sądzisz, że się sprowadzi tutaj?! Wolałaby pewnie żywcem wskoczyć do piekielnej czeluści!

Oczy Princa Darringtona rozszerzyły się zdziwieniem.

— Jeżeli jest niewinną, jak przypuszczasz, to dlaczegóżby miała się wzdragać przed zamieszkaniem w rodzinnem gnieździe? Jeżeli zaś jest winną, w co, spojrzawszy raz na jej twarz, stanowczo nie wierzę, to wątpię, aby zgryzoty i skrupuły sumienia powstrzymały ją od osiedlenia się tutaj. W żadnym wypadku dom ten nie będzie już moim domem i we czwartek opuszczę go na zawsze.

— To, do czego człowiek dąży i czego się spodziewa, zawodzi najczęściej, a nieprzewidziane i niespodziewane spada często na niego pod postacią błogosławieństwa: czas bywa niekiedy czarodziejem. Znasz przysłowie francuskie: *Tout vient à point à qui sait attendre.* Kitty może jeszcze kiedyś, jako kasztelanka, powłóczyć trenem swojej aksamitnej sukni po posadzkach tych oto obszernych salonów i wspaniałych portretowych galeryi. Zajdź do mojej kancelaryi, proszę, jutro koło dziesiątej. Może już będę miał odpowiedź na list mój do d-ra Balfoura.

Przed sześciu miesiącami Dunbar schodził z tych stopni tarasowych, aby dosiąść konia i śpieszyć na spotkanie pięknej i szlachetnej kobiety, której rękę pozyskał po długich latach cierpliwego i wytrwałego czekania. Dziś jechał zwolna, aby zerwać ostatni węzeł, łączący ich życie od tak dawna. Jeżeli jakikolwiek żal odzywał się w głębi jego serca na myśl o utraconych materyalnych korzyściach tego związku, to żaden ślad jego nie odbijał się na niezbadanej twarzy.

Liczne grono przyjaciół Lei Gordon zebrało się na stacyi, aby ją pożegnać, była ona bowiem powszechnie lubianą. Dalsi znajomi dziwili się, że odkładała ślub swój na czas nieograniczony, bliżsi tylko domyślali się, że zaręczyny jej zostały zerwane. Zwykły spokój Lei i pogodny jej humor nie zdradzały w niczem rzeczywistego stanu rzeczy. Powitała ona pana Dunbara z wyciągniętą ręką i przyjaznym uśmiechem.

— Zawdzięczam twojej uprzejmości, Lennoxie, najpomyślniejszy „omen" na początku mojej dalekiej podróży. Serdecznie też dziękuję ci za twój gustowny upominek. Twoje róże są tak piękne i wonne, jak życzenie, jakie wyrażają.

To mówiąc, wskazała na podkowę, uwitą z ulubionych jej bladoróżowych centofolii i przytwierdzoną po nad siedzeniem, jakie zajmowała w oddzielnym wagonie, przygotowanym do przyczepienia do mającego wkrótce nadejść pociągu.

On usunął na bok leżący szal i torebkę i usiadł obok niej.

— Jakże tłómaczysz sobie tę wróżbę kwiatów? — zapytał.

— Życzeniem drogi, posypanej różami...

— Z których, jak zauważyłaś może, wszystkie ciernie zostały powyrywane, aby zasłać moją samotną ścieżkę...

Jej śmiejące oczy zetknęły się z jego wzrokiem, a odważne serce zataiło ból swój głęboko w piersi.

— Niechaj więc ukłóciem swojem wywołają czasem życzliwe wspomnienie nieobecne — rzekła.

Dzwonek i świst lokomotywy zwiastował nadejście pociągu. Lea wstała, aby się pożegnać z przyjaciółmi. Sędzia Dent i ciotka Patty przeprowadzali ją do Nowego-Yorku. Kiedy specyalny jej wagon został przyczepionym do szeregu innych, pan Dunbar ujął dłoń swojej towarzyszki.

— Kiedy rozstawaliśmy się z sobą raz ostatni, byłem podnieconym i gniewnym. Dziś mam do ciebie ostatnią, pożegnalną prośbę. Żądałaś odemnie zwolnienia z danego mi słowa. Rozwiązuję cię więc z niego, ale sam, aż do upływu roku będę się uważał za związanego danem ci przyrzeczeniem. Nic z tego, co mogłabyś powiedzieć, nie może wpłynąć na zmianę mego postanowienia. Jeżeli więc za rok przekonasz się, że możesz bezpiecznie powierzyć mi twoje szczęście, to napisz tylko jedno słowo: — noszę twój pierścionek. Raz jeszcze proponuję ci odczytanie mojej spowiedzi. Czy raczysz rzucić okiem w to serce, które obnażyłem przed tobą?

— Nie. Zrzekłam się prawa do niego, żądając zwrotu mojej swobody. Jeżeli list twój zawiera coś, coby zachwiało wysoki szacunek i zaufanie, jakie pokładam w tobie, oraz przyjaźń, jaką pragnę dochować ci całe życie, to wolę pozostać w nieświadomości tego, co piszesz. Dlaczego chcesz koniecznie zniweczyć wysokie mniemanie, jakie miałam zawsze o twoim charakterze? Pozostańmy dobrymi przyjaciółmi, Lennoxie!

— Pamiętaj Leo, że to ty skruszyłaś nasze więzy. Ja piastować będę moje do upływu roku. Zapomnij o mnie, jeżeli taka twoja wola, ale jeżeli serce twoje przemówi za mną, nie tłum jego wołania i niechaj ono dojdzie do mnie z za morza. Cokolwiek przyszłość mi gotuje, pozostaniesz dla mnie ideałem szlachetnej, dumnej i pełnej zaparcia kobiecości. To też z serca ci życzę wesołej podróży i prędkiego powrotu.

Uścisnąwszy paluszki, które zimne jak marmur leżały w jego dłoni, Dunbar zeskoczył ze stopni wagonu, który zaczęto szybować po szynach, tak, że po chwili pociąg zatoczył się z powrotem przed platformę. Wtedy podszedł on znowu bliżej do okna, przez które Lea wyjrzała po raz ostatni na człowieka, którego tak gorąco kochała. Widział jej piwne oczy, tonące w niewypłakanych łzach i słodkie, zbielałe usta, drgające spazmatycznym bólem. Dłoń jej życzliwie spoczęła na jego ramieniu.

— Kochany Lennoxie — szepnęła — otwórz rękę... Trzymaj... uważnie. Do zobaczenia!

Wsunęła w dłoń jego drobny jakiś przedmiot. Twarze ich stykały się niemal, oczy przykute były magnetycznie do siebie, serca tylko rozdzierały się cichą męką rozstania. Lea z uśmiechem cofnęła się w tył i zapuściła woalkę na twarz. Pociąg ruszył, a Dunbar, nałożywszy na głowę kapelusz, otworzył dłoń, z głębi której strzelił tęczowy blask brylantu, oprawnego w zwrócony mu zaręczynowy pierścień.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fularowy Jedwab

do złr 3·65, jakoteż zawsze najświeższy czarny, biały i barwny „jedwab Henneberga" od 60 ct. do złr. 14·65 za metr — gładki, w prążki, kratki, wzorzysty, damasty i t. d.

Jedwab na suknie ślubne	od 65 ct.—złr. 14·65	Fulary jedwabne drukowane	od 60 ct.—złr. 3·65
Damasty jedwabno	„ 65 ct.—złr. 14·65	Jedwab balowy	„ 60 ct.—złr. 14·65
Jedw. suknie bastowe na suknię	8·65—złr. 42.75	Grenadyny jedwabne	„ 80 ct.—złr. 7·65

za metr **do domu wraz z opłatą pocztową i cłem** — Próbki natychmiast. — Opłata listu do Szwajcaryi 25 h.

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabiu, **ZURYCH** (wył. c. i k. dost. nadw.).

OTWARTE CAŁY ROK

Sanatoryum Dra Eug. Waigla

Lwów, ul. Hausnera l. 11

pod administr. kierownictwem Kazimierza Soleckiego

Nowo urządzone i przebudowane

Przyjmuje chorych na stały pobyt, celem leczenia **wszelkich chorób** z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Prospekta na żądanie wysyła.

Zarząd.

Otwarte cały rok — Otwarte cały rok

OTWARTE CAŁY ROK

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Posady zarządzcy dóbr ziemskich, kontrolora lub kasyera ekonomicznego poszukuję. Wieku średniego, bezdzietny, pierwszorzędne referencye udowodnią skuteczną i uczciwą działalność fachową. Adres: **Wincenty Joniec w Krzeszowicach.**

Kamienica w Rynku, dochód 4.000 złr., obciążona długiem hipotecznym do sprzedania. Wiadomość W. B. Łyczaków 10, I. piętro.

Wdowa w średnim wieku, umiejąca zająć się domem i kuchnią prosi o łaskawe zgłoszenia. C. A. poste restante.

Koncesyonowane biuro pośrednictwa kupna, sprzedaży nieruchomości, wizowania paszportów, kantor oficyalistów, sług, Czerwińskiej we Lwowie, zostaje dnia 15 lutego 1902 na ulicę Sobieskiego 14 przeniesione.

Ogrodnik 30 lat mający, żonaty, bezdzietny, z rekomendacyą, 16 lat praktyki w większych ogrodach, biegły w dekoracyach, w zakładaniu szkółek, chmielarni. Poszukuje posady od 1 marca. **Adres:** poste restante **Nowe Miasto St. B.**

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej

Skład Płócien Korczyńskich

Lwów, Halicka 16

poleca **Serwety, Obrusy, Ręczniki, Ścierki, Chustki, Pończochy, Skarpetki, Płótna, Weby, Perkale, Kołdry, Materace, Gotową bieliznę damską, męską i dziecinną w wielkim wyborze.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Heleny Skowrońskiej

w Krakowie, ul. Kapucyńska 3

poleca

nauczycielki, nauczycieli i bony różnej narodowości.

Sz. Aspis

w Mikulińcach

Miód pszczelny prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w klg. blaszankach po 5 kor. 70 hal. opłatnie za zaliczką.

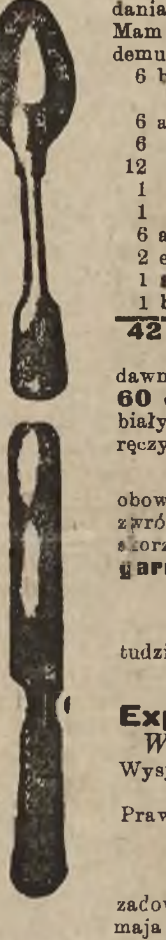
Chomonty, kompletna uprząż w dobrym stanie zaraz do sprzedania, ulica Pańska l. 27 Lwów.

Oficyalistów, guwernantki, bony Niemki, Francuzki, zarządczynie, panny służące, kucharzy, kucharki, pokojowe, lokai oraz wszelką doborową służbę poleca biuro nauczycielskie Wereszczyńskiej Lwów Batorego 6.

Młoda inteligentna osoba poszukuje miejsca do samoistnego gospodarstwa w mieście lub na wsi. Malwina Żarska p. Bełz.

Agronom dobrze polecony poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza Winnicki, Lwów, dworzec.

100—300 złr. miesięcznie zarabiać mogą osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach,** pewnie i uczciwie, bez kapitału i bez ryzyka, przez sprzedawanie prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Oferty przyjmuje **Ludwig Österreicher** VIII Deutschegasse 8 **Budapest.**



WIELKI KRACH:

Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek**,
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy**,
1 „ „ „ **chochlę**,
1 „ „ „ **chochelkę do mleka**,
6 angielskich **spodeczków Victoria**,
2 efektowne **lichtarze stołowe**,
1 **sitko do cherbaty**.
1 bardzo piękne **sitko do cukru**,

42 przedmioty tylko **6 zł. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur**, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERGS'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandstrasse 19/II.— Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Upraszа się Szanow. Publiczność. ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie. Albert Skowron, Lwów.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę



Sól żołądkowa

JULIUSZA SCHAUMANNA

aptekarza w Stockerau

przy dolegliwościach w trawieniu, przy cierpieniach żołądkowych od wielu lat doświadczony, dietetyczny środek.

Otrzymać można we wszystkich aptekach austr. węg. monarchii. **Cena 1 pudełka 75 ct.** Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką. Główny skład: **Apteka ziemska Juliusza Schaumanna** w Stockerau.

Woda Wenus

do wybielenia, wydelikacenia i odświeżenia twarzy. Cena 4 K.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.

Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca

zbioru majowego:	
półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Tutki ze specyalnej bibułki **„Abadie"**

„PRIMUS"

są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 2.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówne!,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotną pocztą.

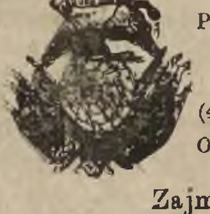
Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie FOTO-PLASTICON (46 razy premiowane)

Od 16/2—22/2 do widzenia

Zajmujący

RZYM.

Wstęp 10 centów.

Naczynia

stołowe deserowe i luksusowe z chińskiego srebra

kompletne wyprawy kuchenne z *czystego niklu*

wyrybiane w światowej fabryce **w BERNDORF**

poleca firma **W. BILIŃSKIEGO**

następca

B. RÖSEL Lwów, Hetmańska liczba 2.



ALFONS CUSTODIS

WIEDEŃ

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi:

Bracia SCHLEYEN,

LWÓW, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.
A. Keil, ul. Kopernika.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Bukalska Julia Szeptyckich 50.
Drucker J., ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 13.
Grünfeld M., Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M., ul. Halicka.
Kawiarnia Edison Karola Ludwika 33.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kessler D., ul. Pańska.
Kraus A., ul. Żółkiewska.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Mann D. ul. Lindego.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Potuczek Ant., Batorego 26.
Proksz J. ul. Łyczakowska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
R. Kessler, Grodecka 24.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
H. Baum, hotel warszawski.
Rossignon, Pasaż Mikolasza.
Schapira S. Rynek.
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Skulski M., ul. Teatralna.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka.
Stelmachów Jan, Chorążczyzna.
Wolisch ul. Grodecka.
Thune E., Szeptyckich.
Tuch ul. Grodecka 115.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.
Zimmet H. Kazimierzowska 43.



BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Automaty Pasaż Hausmana.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Bukalska Julia Szeptyckich 50.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Restauracya hotelu warszawskiego
Ilków ul. Halicka.
Nowożeniuk ul. Kopernika.
Schapira S., Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,

właściciele fabryki wód mineralnych.

Magazyn robót ręcznych

Wilhelm Filous

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.